

# GAZETA LEKARSKA

## Dwa Trzydziestopięciolecia pracy zawodowej.

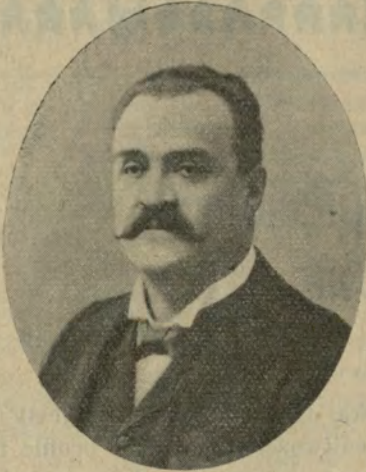
U samego niemal progu nowego rocznika Gazety naszej czujemy się w obowiązku uczynić zażość poczuciu sprawiedliwości i zamieścić profile biograficzne dwu kolegów, których udział wieloletni w gronie redakcyjnem Gazety jest dlań bezwątpienia zaszczytnym, a którzy w r. ubiegłym skończyli 35 lat działalności lekarskiej.

W r. 1870 wydział lekarski Uniwersytetu Warszawskiego ukończyli następujący lekarze: Brzeziński Jan, †Ówierciakiewicz Edmund, Dobrski Konrad, Domański Ludwik, †Dziobkowski Jan, Fagoński Tomasz, Gutwein Jakób, Heryng Teodor, †Kisiel Jan, †Karczewaki Stefan, Kosmowski Wiktor, Kosiński Konrad, †Lewandowski Franciszek, Michałowski Stanisław, Mayzel Wacław, †Nowicki Józef, †Ostrowski Adolf, Rode Jan, Rostkowski Antoni, †Szczygielski Józef, Wojtasiewicz Henryk.

Jakkolwiek pomiędzy wyżej wymienionymi niejedyn się zaznaczył chlubnie w literaturze lekarskiej lub ogólnej, spełniamy dług koleżeński względem kol. Herynga i Mayzla, zamieszczając ich krótkie życiorysy, w tem przeświadczeniu, że górują oni szczególną wybitnością zasług naukowych w szeregu rówieśników swych uniwersyteckich.



## Dr Teodor Heryng.



Teodor Heryng urodził się w Warszawie 1-go maja 1847 r. Po uzyskaniu matury wstąpił do Szkoły Głównej Warszawskiej i ukończył studia lekarskie w Warsz. Uniwersytecie w r. 1870. Stopień Doktora medycyny uzyskał w Paryżu 1888 r. po obronie rozprawy: „*Le phlegmon necrotique du larynx*”.

W r. 1871 otrzymał nagrodę konkursową imienia dra Helbicha za pracę doświadczalną i anatomo - patologiczną: „O stosunku gruźlicy do zapalenia”. Od r. 1888 do 1897 prowadził oddział chorób gardła, nosa i krtani w szpitalu Św. Rocha w Warszawie.

Za przyrząd przeznaczony do prześwietlania jamy Heighmora otrzymał na wystawie w Krakowie medal srebrny. Za preparaty mikroskopowe gruźlicy krtani, dowodzące jej wyleczalności i za szereg narzędzi chirurgicznych, przeznaczonych do chirurgicznego leczenia gruźlicy krtani, uzyskał na wystawie higienicznej w Warszawie dyplom honorowy I-ej klasy. Za nowe przyrządy inhalacyjne, pozwalające regulować dowolnie ciepłość spray'u [termoregulator] oraz za przyrząd, pozwalający zamienić w stan gazowy przy ciepłocie 50° C. leki antyseptyczne, które parują dopiero w ciepłocie od 100 do 230° C. [termoakumulator], otrzymał na wystawie metalowej w Krakowie w r. 1904 dyplom uznania.

Dr Teodor Heryng był prawdziwym pionierem laryngologii u nas, a pełne pomysłowości jego metody lecznicze, a szczególnie metody chirurgiczne, stosowane zwłaszcza w leczeniu gruźlicy krtani, zyskały uznanie w całym świecie naukowym i rozsławiły nazwisko polskiego uczonego w wszechświatowej literaturze lekarskiej. Kwestya doniosła, czy możliwą jest uleczalność gruźlicy krtani, była przez uczonych Zachodu długo, wbrew zdaniu naszego uczonego, w duchu ujemnym bronioną. I tylko liczne publikacye Herynga, udział jego osobisty w Zjazdach międzynarodowych, przekonywające tam demonstracye na preparatach mikroskopowych anatomo - patologicznej prawdy możliwego zablźniania się doszczętnego owrzdzeń gruźliczych, w obec takich np. powag, jak prof. Virchow w Berlinie, zdobyły wreszcie przyznanie powszechne poglądów Herynga.

Dr H. odznacza się nie tylko niepospolitą iście pomysłowością techniczną, ale zdumiewającą wprost energią w zwalczaniu trudności, napotykaných w urze-



czywistnianiu owocnych swoich pomysłów, a przytem syzyfową wprost wytrwałością i pracowitością. Wszakże nie wyłącznie w kierunku terapii chorób krtani położył kol. H. zasługi niepomierne; niezwykłej jego spostrzegawczości i olbrzymiemu materiałowi klinicznemu, jakim rozporządza, zawdzięcza też patologia chorób dróg oddechowych w ogóle nie jeden przyczynek, że już pominiemy cenne jego przyczynki do patologii ogólnej, dokonane zwłaszcza w pierwszej dobie swej działalności naukowej, kiedy nie był jeszcze porwany uznania godnym zapalem w pielęgnowaniu umiłowanej swej specjalności. Wszakże żywotna pomysłowość H. i obecnie jeszcze wiedzie go ku odkryciom cennym w dziedzinach poza granicami laryngologii,—najświeższe pomysły H., dotyczące nowej metody przenoszenia promieni świetlnych lub wyjaławiania mleka przy względnie niskiej temperaturze, która pozostawia nietkniętymi naturalne w niem zawarte antytoksyny zbawienne, są tego dowodem. Ośmielamy się niedyskretnie o odkryciach tych wzmiankować, które wkrótce dopiero będą opublikowane.

Z długiego szeregu prac, ogłoszonych dotąd przez H e r y n g a, dosięgających poważnej liczby 60, wymienimy tu te tylko, które donioślejszego znaczenia przyczynki przysporzyły wiedzy lekarskiej:

„O zaszczepianiu gruźlicy”. Pam. Tow. Lek. Warsz. 1872. T. 67.

„O stosunku gruźlicy do zapalenia”. Tamże. 1872.

„*Pharyngomycosis lepthothricia*”. Gaz. Lek. 1883.

„Kwas chromny i jego zastosowanie w chorobach nosa, gardła, krtani”. Tamże. 1884.

„O chirurgicznem leczeniu suchot krtani i ich wyleczalności”. Pam. Tow. Lek. 1887.

„O prześwietlaniu elektrycznem jamy H i g h m o r'a przy ropotoku”. *Berl. klin. Woch.* 1889.

„O owrzodzeniach łagodnych gardzieli”. *Intern. klin. Rundschau.* 1890.

„*Fernere Beiträge zur vollständigen Resorptionsfähigkeit tuberculöser Infiltrate*”. *Berl. klin. Woch.* 1891.

„Elektroliza przy cierpieniach nosa, gardzieli i krtani”. *Przegl. Lek.* 1892.

„O prześwietlaniu żołądka i kiszek” [wspólnie z kol. R e j c h m a n e m]. *Gaz. Lek.* 1892.

„Doświadczenia nad wstrzykiwaniem płynów leczniczych do dróg oddechowych”. *Protokóły Zjazdu międzynarodowego w Rzymie.* 1894.

„Dalsze przyczynki do leczenia chirurgicznego suchot krtani na podstawie 270-u spostrzeżeń”. *Intern. klin. Rundschau.* 1894.

„Fenol sulfo-rycinowy i jego zastosowanie w chorobach nosa i krtani”. *Therap. Monatschr.* 1896.

„O nowych metodach inhalacyjnych”. *Medycyna.* 1904. № 52, 53.

„Zastosowanie metody inhalacyjnej przy leczeniu suchot płuc”. *Medycyna.* 1905.



Odzielnie wspomnieć wypada o obszernem dziele H e r y n g a: „Metody badania i miejscowego leczenia chorób krtani“ z 137-u rysunkami i 3-ma tablicami [Warszawa. 1905. Wydawnictwo Gazety Lekarskiej]. Cenne to dzieło wyszło wkrótce potem w przekładzie niemieckim w Berlinie u S p r i n g e r'a p. t.: *Untersuchungen u. Behandlungsmethoden der Kehlkopfkrankheiten*“. Zarówno u nas, jak za granicą, spotkało się dzieło H e r y n g a z nader dodatnią oceną, zwłaszcza prasa lekarska niemiecka i włoska podnoszą wysoką wartość pedagogiczno-kliniczną książki H e r y n g a, zaznaczając, iż z prawdziwym pożytkiem czytane być może zarówno przez studentów, jak i przez lekarzy.

Dr H e r y n g należy do tej względnie szczupłej, wskutek nieszczęśliwego naszego położenia politycznego, liczby uczonych polskich, którzy głośno a chlubnie zaświadczyli żywy udział narodu polskiego w walce o wiedzę i prawdę ducha ludzkiego w ogóle i z tego względu szczerą wdzięczność z naszej strony i wysokie uznanie sprawiedliwie mu się należy.

Kończymy niniejszą notatkę biograficzną naszego zasłużonego dla nauki kolegi, ze szczerem życzeniem, aby długie lata jeszcze z niemiejszą, właściwą mu werwą i wielkiem powodzeniem pracował owocnie na zagonie ojczystej i ogólnoludzkiej kultury.

## Dr Wacław Mayzel.



W a c ł a w M a y z e l urodził się 12-go września 1847 r. we wsi Kunowie, gub. Radomskiej, z ojca J ó z e f a, obywatela ziemskiego. Wykształcenie średnie odebrał w liceum Ś-ej Anny w Krakowie, poczem w r. 1865 wstąpił do Szkoły Głównej w Warszawie i ukończył Uniwersytet Warszawski 1870 r. ze stopniem doktora *cum eximia laude*. Bezpośrednio po skończeniu Uniwersytetu objął stanowisko asystenta [„laboranta”] przy katedrze histologii i embryologii, prowadzonej przez prof. H o y e r a i pełnił te obowiązki do r. 1895.

Działalność naukowa M a y z e l a przypadła w okresie czasu, w którym na porządek dzienny wyłoniły się pierwszorzędnej wagi kwestye naukowe, a mianowicie: zmiany histologiczne przy



zapaleniu, badania C o h n h e i m'a nad przenikaniem bezbarwnych ciałek krwi przez ściany naczyń i udziałem tych komórek przy powstawaniu ropy; dalej regeneracya nabłonka i gojenie się ran, wreszcie ciekawe i nader skomplikowane zjawiska w komórkach i jajku przy zapładnianiu i rozmnażaniu się jąder i komórek [karyokineza s. karyomitoza, mitoz]. M a y z e l przez długi szereg lat brał czynny i żywy udział w rozwiązywaniu i ustalaniu zaznaczonych wyżej kwestyi naukowych.

Sprawdzanie i stwierdzenie badań C o h n h e i m'a stanowiło treść rozprawy konkursowej, za którą M. uzyskał jako student IV-go kursu w r. 1869 złoty medal w Szkole Głównej.

Ścisłe też przeprowadzał badania w sprawie regeneracyi nabłonka, których wyniki ogłoszone były w „Medycynie” 1874 r. oraz w urzędowym wydawnictwie Warszawskiego Uniwersytetu 1878 r.

Niespożyta wszakże zasługę M. stanowią doniosłe jego odkrycia, dotyczące sprawy dzielenia się jąder i rozmnażania komórek, które to badania rzuciły nowe światło na jedną z najciekawszych dziedzin biologii. Kwestyą dzielenia się komórek zajmował się z zapalem M a y z e l od 1874 r. przez lat dziesięć i ogłaszał nieznanie przed nim zdumiewające zjawiska mitozy w komórkach najrozmaitszych tkanek normalnych i patologicznych, u zwierząt wyższych, kończąc na człowieku, jak również w jajkach niektórych zwierząt niższych i najniższych. Dziwnym zbiegiem okoliczności dwu rodaków naszych obdarzyło naukę nowym faktem mitozy. Prof. E d w. S t r a s b u r g e r w Bonn, b. docent botaniki w Szkole Głównej Warszawskiej, odkrył pierwszy zjawiska mitozy w komórkach roślinnych. Kol. W a c ł a w o w i M a y z l o w i przypadła w udziale sława odkrycia tego doniosłego zjawiska w komórkach zwierzęcych. Istotnie, poszukiwania w mowie będące rozstawiły nazwisko M a y z l a w całym świecie naukowym i zjednały mu niepospolite uznanie takich mężów, jak prof. B a m b e k e'go w Gandawie, F l e m m i n g'a w Kiel, S t r a s b u r g e r a w Bonn, E. K l e i n'a w Londynie, E. L. M a r k'a w Cambridge w Ameryce, którzy w pracach swoich podawali rysunki z oryginalnych preparatów M a y z l a i cytowali całe ustępy z prac jego. Kwestya karyomitozy była przez szereg lat istotnie kwestyą doby i walnym przedmiotem naukowych referatów i dyskusyi na Zjazdach międzynarodowych (Paryż, Londyn, Rzym, Madryt), których też kolega nasz gorliwym był uczestnikiem, dzieląc się żywym słowem i przedstawianiem preparatów z najpierwszeńi powagami, z którymi też żywą, pomiędzy zjazdami, naukową prowadził korespondencyę, znajdując w gorących dla siebie wyrazach uznania najwytrawniejszych mikrografów zachęte do pracy. Niema też prawie poważnego podręcznika histologii i anatomii patologicznej, w którymby nazwisko naszego uczonego po wielekroć nie było przytaczane [K o e l l i k e r, T o l d t, E. K l e i n, E. Z i e g l e r, R o b i n, R a n v i e r, Ł a w d o w s k i j - O w s i a n n i k o w, Ł u k j a n o w i w. in.]. W najpoważniejszych pracach archiwalnych takich uczonych, jak A u e r b a c h, J. A r n o l d, v. B e n e d e n, B u e t s c h l i, F l e m m i n g, P f i t z n e r, R e t-



zius, Schleicher, Waldeyer i w. i. prace Mayzla z uznaniem były cytowane, a w niektórych z odnośną polską cytata.

Nie tylko wszakże pracy twórczej oddawał się z zamiłowaniem Mayzel, pragnął on na niwie ojczystej budzić zamiłowanie do pracy naukowej i wszczepiać właściwą sobie ścisłość i trzeźwość spostrzegawczą w młodzież uniwersytecką, prowadząc ze studentami kursy praktyczne mikroskopii w uniwersytecie Warszawskim, w którego murach pracownia prof. Hoyer'a była jednym z nielicznych już w onczas ognisk, w której się słyszało polską mowę. Po ustąpieniu prof. Hoyer'a z katedry i objęciu jej przez rosyjskiego następcę, usunął się Mayzel z Uniwersytetu w r. 1895.

Praktyce lekarskiej mało tylko mógł M. poświęcać czasu; należał on do pierwszej powstałej w Warszawie lecznicy dla przychodzących chorych do r. 1891; odtąd porzucił praktykę zupełnie.

W Towarzystwie Lekarskim Warszawskim, którego członkiem jest M. od początku swego zawodu lekarskiego, pełnił przez 3 lata obowiązki sekretarza dorocznego z wyboru, oraz przez szereg lat, kustosza pracowni Tow. Lek. W tym okresie czasu wielokrotnie przedstawiał na posiedzeniach Tow. Lek. wyniki swoich badań.

Działalność społeczną zaznaczył M. dłuższym udziałem w pracach „Komisji wodnej”, zabierając głos w dyskusjach na zebraniach w Magistracie w ważnym dla miasta naszego okresie wprowadzania wodociągów i kanalizacji.

Wygłaszał też odczyty publiczne na cele humanitarne [„O cholery”, „O komórce”], pisywał artykuły popularne [„O ospie”, „O niedokrewności”], życiorysy zasłużonych zmarłych uczonych [„Prof. Fudakowski”, „Prof. Teichman”] oraz liczne sprawozdania naukowe. Z tych ostatnich na zaznaczenie zasługują przez długi szereg lat dostarczane przez M. do rozpowszechnionych lipskich: „*Jahresberichte u. d. Fortschritte d. Anat. u. Physiol.*” sprawozdania z prac anatomicznych, histologicznych i embryologicznych autorów polskich i rosyjskich. Przekładów na język polski dokonał M. kilkanaście tomów, z różnych dziedzin wiedzy, a do przekładu embryologii Schenk'a opracował uzupełnienie oryginalne: „Opis budowy i czynności narządu płciowego”.

Od r. 1886 M. zajmuje się wyłącznie analizami lekarskimi w celach dyagnostycznych, chemiczno - mikroskopowemi, a zwłaszcza urologią, po odbyciu studyów w laboratoryach R. Koch'a i chemicznych berlińskich oraz wielu innych europejskich. W „Roczniku Lekarskim” z r. 1890 podał „Wskazówki do rozbioru moczu”, a w r. 1894 na Zjeździe międzynarodowym w Rzymie komunikował nową swoją uproszczoną metodę momentalnego rozpoznawania w moczu wzmożonej lub skąpej ilości kwasu moczowego. Wprowadził też pierwsze badanie moczu porcjami [rano, południe, wieczór], szczególnie nie małego znaczenia nieraz przy ocenianiu białkomoczu, a niekiedy i cukromoczu. Wogóle, akcentując najważniejsze, klinicznej doniosłości wyniki, analizy M. odznaczają się niepospolitą dokładnością i sumiennością.



M. jest jednym z najpilniej śledzących cały ogrom piśmienniczego ruchu naukowego i jest pośród kolegów istną encyklopedyą żywą tego ruchu. To też życzymy gorąco Szanownemu naszemu koledze, aby długie jeszcze lata był tym żywym fermentem interesu naukowego wśród kolegów i życzymy jeszcze, aby przy zachowaniu czerstwości zdrowia, a więc i energii, zdołał urzeczywistnić ku pożytkowi nauki zamierzone, o ile wiemy, skreślenie dzieła „O urologii”, o którym z góry można być przekonanym, że będzie pełnem cennych nowych przyczynków teoretycznych i praktycznych w tej dziedzinie wiedzy lekarskiej.

A oto spis dotychczasowych publikacji M a y z l a :

„Poszukiwania nad powstawaniem ropy”. Rozprawa konkursowa, nagrodzona medalem złotym przez Wydz. lek. Szkoły Głównej. Warszawa. 1869, str. 92, 7 drzewor.

„O regeneracji nabłonka i transplantacji skóry”. Medycyna. 1874. N. 19.

„O szczególnych zjawiskach przy dzieleniu się jąder w komórkach nabłonkowych”. Medycyna. 1875. N. 45 (w oryginale: *Ctbl. f. d. med. Woch.* 1875. N. 50. Berlin).

„Przyczynek do sprawy dzielenia się jąder komórkowych”. *Gaz. Lek.* 1876. N. 27 (*Ctbl. f. d. med. Woch.* 1877. N. 11. *Ztsch. f. wiss. Zoologie. T.* 28. *Jahresber. Virch. — Hirsch* — oraz *Hofmanna-Schwabe*go). Protok. V-go Sjezda rusk. wraczej w Warszawie. 3 Zased. Sekc. Zool., str. 10.

„Dalszy przyczynek do sprawy dzielenia się jąder komórkowych”. *Gaz. Lek.* 1877. N. 26. *Ctbl. f. d. med. Woch.* 1877. N. 44.

„O pierwszych zmianach w jajku zapłodnionem i o podziale komórek”. *Pam. Tow. Lek. Warsz.* 1878, s. 593.

„O zjawiskach przy segmentacji jajek robaków [Nematoda] i ślimaków”. *Gaz. Lek.* 1879. N. 4. *Pam. Tow. Lek.* 1879, s. 287. (*Zoolog. Anzeiger.* Lipsk. 1879. N. 29). Po francusku staraniem prof. *Bambek*e’go w przekładzie p. *Cottoula* w *Bullet. de la Soc. de Med. de Gand.* 1880.

„O regeneracji epitelja i dielenii jąder”. *Raboty laborat. med. fakult. Imp. Warsz. Uniwers.* Wypusk 4. Warszawa. 1878. Czast I, str. 1—127.

„Dzielenie komórek u owadów i u zarodków zw. ssących”. *Dziennik III Zjazdu polsk. przyr. i lek. w Krakowie.* N. 5. 1881.

„O dzieleniu komórek”. *Zjazd lek. w Pradze.* 1882. *Oznamowatel* cisko 4.

„O Karjomitozie”. *Księga pamiątkowa dla prof. Hoyer*a. Warszawa. 1884. Str. 531—575. 2 tabl. rys.

„O mikroskopowem badaniu wód”. *Zdrowie.* 1878. N. 14.

„O potrzebie mikrosk. badania wód w celach higien. i o nitkowatym grzybku *Crenothrix polyspora.* *Zdrowie.* 1879. N. 21.

„Wody warszawsk. studzien wierconych”. *Wyniki badań mikroskop.* *Zdrowie.* 1879. N. 22, 23.



„O wodach studzien wierconych głębokich” przez W. Lepperta, W. Mayzla i A. M. Weinberga. Warszawa. 1879.

„O wytrzymałości jajek pasorzytów”. Pam. Tow. Lek. Warsz. 1882.

„O czerwonej wodzie we wsi Chojne”. tamże. 1882.

„Wskazówki do rozbioru moczu”. Rocznik Lekarski. 1890.

Przekłady: Schenk S. L. Embryologia. Uzupełniony przekład z dodatkiem: „Opis budowy i czynności narządu płciowego” — opracowanym przez tłumacza. Warszawa. 1877. Str. V. 217. 8, drzew. i 3 tabl. litogr. — Birch-Hirschfeld T. V. Anatomia patol. Część ogólna. Warszawa. 1884. Str. 338. — Bunge G. Wykład chemii fizyolog. i patologicznej w 20-u odczytach. Warszawa. 1889. Str. 35 (przekład łącznie z dr. M. a. k. s. Flaumem). — Budge. Anatomia praktyczna. 1871, str. 462. — Luecke A. Nauka o guzach. 1869. — Pappenheim L. Polityka lekarska. 1871. Tom II. Str. 602. Tom III. Str. 647. — Reklam Karol. Nauka zachowania zdrowia i zdolności do pracy. 1880. Str. 504. — Darwin C. O powstawaniu gatunków drogą naturalnego doboru. 1873. Wydawn. „Niwy” (niedokończony). — Niemeyer F. Wykład patol. i terapii szczegółowej. 1869—70. Tom I. Str. 844. Tom II. Str. 879 (udział w przekładzie). — E m u e r t K. Wykład chirurgii szczegółowej. 1873—75. Tom I. Str. 666. Tom II. Str. 744 (udział w przekładzie). — C o h n s t e i n J. Wykład położnictwa. 1872. Str. 287 (udział w przekładzie).

## I. Epithelioma adenoides cysticum (Brooke).

Podał

**Dr Robert Bernhardt,**

ordynator szpitala Ś-go Łazarza.

*Epithelioma adenoides cysticum* należy do rzadko spotykanych postaci chorobowych. W najnowszej pracy [z roku zeszłego], dotyczącej tego przedmiotu, Csillag przytacza tylko 13 przypadków, podanych przez 8 u autorów [wliczając w to obserwacje samego Csillag'a]. Są to nie tylko niewątpliwe przypadki tego cierpienia, lecz również czyste jego postaci. Inne tu i owdzie w piśmiennictwie pod powyższą nazwą ogłaszane spostrzeżenia albo wcale nie należą do tej grupy, albo też przedstawiają formy mieszane lub przejściowe, — widocznie ustanawiające związek pomiędzy *epithelioma adenoides cy-*



*sticum*, a t. zw. *adenomii sebiferi* (*noduli sebiferi*). O tych ostatnich będzie później mowa, teraz zaś opiszę przypadek *epith. aden. cyst.*, spostrzegany jeszcze w 1901 r. <sup>1)</sup>.

Pan Z., 53 lat, dobrze zbudowany i odżywiony. W narządach wewnętrznych nie wykryto żadnych zmian. Przed 30-u laty przechodził syfilis. W maju 1901 r. zwrócił się do ś. p. WRÓBLEWSKIEGO z powodu gwałtownego krwotoku z nozdrza prawego, który się zdarzył przed paru dniami. Okazało się, że krwotok pochodził z polipowato zwyrodniałej muszli średniej. Muszlę tę usunięto bez krwawienia pętlą galwanokaustyczną.

Co się tyczy cierpienia, które nas obecnie zajmuje, to zanotować należy następujące dane. Przed 2-ma laty pan Z. po raz pierwszy zwrócił uwagę na 2 małe guziczki na skórze nosa po stronie prawej. Czy guziczki te już dawniej istniały, pacjent napewno nie wie, gdyż „nigdy nie zwracał uwagi na swój wygląd zewnętrzny“. Wspomina jednak o „brodawkach“ na nosie. Przed kilku miesiącami na jednym z guziczków zaczęły się tworzyć strupki, które schodziły przy myciu, aż wreszcie uformowało się niewielkie zagłębienie, pokryte strupem.

Guziczki są prawie niebolesne i nie powiększały się widocznie. Jeden z nich znajduje się na prawym skrzydle, drugi — bliżej grzbietu nosa. Guziczki wielkości połowy ziarna grochu, dosyć płaskie, twarde, kolorem niemal się nie różnią od otaczającej skóry. Ten, który się znajduje bliżej grzbietu nosa, ma powierzchnię gładką i na nim widać kilka drobnych prosaków (*milia*). Drugi jest pokryty szarawym strupkiem, po którego usunięciu spostrzegamy niewielkie, płytke, o niskich brzegach owrzodzenie, przypominające swym wyglądem *ulcus rodens*.

Na naradzie z prof. KOSIŃSKIM i Drem med. ELZENBERGEM uznano cierpienie skóry za twory nabłonkowe i zdecydowano wycięcie. Zostało ono wykonane przez prof. KOSIŃSKIEGO [pod SCHLEICH'em]. Rany zagoiły się przez rychłozrost.

Wycięte guzeczki utrwaliłem w wyskoku i zatopiłem w parafinie. Miejscami krajałem seryami, barwiłem zaś zwykłymi metodami.

Przy badaniu wyjaśniło się, że oba guzeczki mają identyczną budowę, która w nieowrzodziałym przedstawia się, jak następuje.

Guzeczek, zajmujący prawie całą grubość skóry — od warstwy brodawkowej do tkanki podskórnej, okazał się tworem nabłonkowym, złożonym z wielkiej liczby pasem i skupień komórkowych. Pasma — niekiedy zaledwie o 2-ch, przeważnie jednak o 4-ch—8-u warstwach komórek — biegną w przeróżnych kierunkach, dzielą i rozgałęziają się w sposób częstokroć przypominający rogi jelenie. Mniejsze zaś lub większe skupienia komórkowe mają kształt zupełnie dowolny —nieprawidłowy. Na przebiegu pasem, niekiedy u ich zakończenia, a również w skupieniach komórkowych widać liczne różnej wielkości torbiele.

<sup>1)</sup> Niektóre kliniczne dane zawdzięczam uprzejmości nieodżałowanej pamięci Wł. WRÓBLEWSKIEGO.



Taki jest ogólny obraz drobnowidzowy guzeczka, rozpatrywanego przy małym powiększeniu. Co się tyczy bliższych szczegółów budowy pasem i skupień, to zauważyć należy, że są one bardzo ostro odgraniczone od otaczającej tkanki łącznej. Zależy to przede wszystkim od istnienia — przynajmniej miejscami — pewnego rodzaju błonki granicznej (*membrana limitans*), takiej, jaką np. widzimy w naskórku. Ostrość odgraniczenia potęguje jeszcze okoliczność, że pierwszą warstwę komórek pasem tych i skupień stanowią komórki walcowate o takiej budowie i własnościach, jakie spotykamy w naskórku lub w torebkach włosowych. W większych skupieniach widać miejscami nawet 2 warstwy takich komórek, w pasmach zaś wyłącznie jedną. Komórki walcowate nadają cienkim pasemkom, np. 2-u warstwowym — bardzo charakterystyczny wygląd, gdyż przedstawiają się one jako 2 szeregi wysokich komórek, zwróconych ku sobie, a nawet stykających się wierzchołkami, na przekroju zaś poprzecznym pasmo takie posiada kształt rozetki. W grubszych pasmach i w skupieniach za szeregiem walcowatych następują komórki nabłonkowe owalne, okrągławe, wieloboczne i t. p., a kształt ich widocznie jest uwarunkowany wzajemnie wywieranym uciskiem. Jądra komórek wogóle barwią się dobrze i zawierają niekiedy 1 — 2-ch jąderek. Figur dzielenia się jąder jest bardzo mało, co widocznie wskazuje na nader powolny rozrost nowotworu.

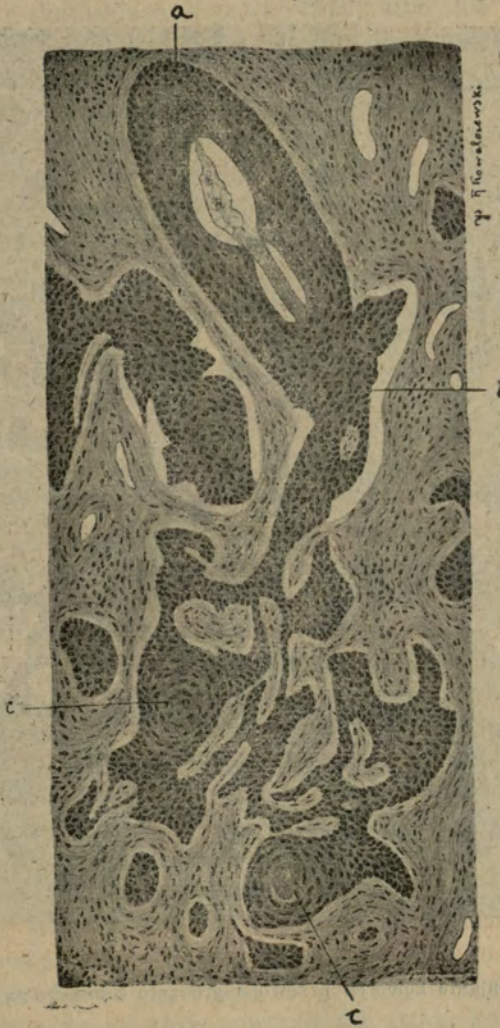
Najciekawszy jednak jest stosunek tych pasem i skupień komórkowych do narządów nabłonkowych skóry, mianowicie do torebek włosowych i gruczołów łojowych. Można bowiem stwierdzić z całą stanowczością przy przeglądaniu seryi skrawków, iż punktem wyjścia omawianego nowotworu są wyżej wzmiankowane narządy. W torebkach włosowych podlega bujaniu zewnętrzna pochewka, tworząc wyrosty, których dalszy ciąg stanowią już opisane skupienia i pasma komórkowe (rys. 1).

Dla tych ostatnich taka torebka zazwyczaj stanowi środek, około którego się one skupiają. Zauważyć też należy, iż w obrębie guzeczka, a również na jego obwodzie znajduje się znaczna liczba włosów zarodkowych (*Kolbenhaare*), które również służą za punkt wyjścia dla bujania nabłonkowego. Kielki nowotworowe zjawiają się zazwyczaj na granicy górnej i środkowej  $\frac{1}{3}$  części torebki włosowej [nieraz jednak i znacznie niżej] i stąd wrastają wгłęb, rozgałęziając się wielokrotnie. Zakończenia tych wyrostków mają niekiedy kompletnie kształt buławkowaty — z wnęką na wierzchołku buławki i z grupką drobnych komórek naprzeciw wnęki, przez co niemal się nie różnią od wyżej wspomnianych włosów zarodkowych, z których wszak powstały. Podobne figury spotykałem też niekiedy przy końcach innych pasem, już nie pozostających w widocznym związku z torebkami włosowymi, przytem na takiej głębokości skóry, iż nie mogły być uważane za odcinki włosów zarodkowych. Należy zatem przypuścić, że komórki nowotworowe, pochodzące z torebek włosowych, nieraz i w warunkach nienormalnych zachować mogą zdolność produkowania tworów, podobnych do włosów zarodkowych.

Co się tyczy gruczołów łojowych, to tutaj punktem wyjścia nowotworu bywa zazwyczaj przewód wyprowadzający (rys. 2). Stosunki te można najlepiej badać na obwodzie guzeczka w pasie przejściowym, gdzie gruczoły łojowe są re-



prezentowane w znacznej liczbie [skóra nosa]. Dodać jednak winieniem, że kilka razy udało mi się również stwierdzić nowotworowe bujanie komórek gruczołów łojowych. W tych razach komórki łojowe tracą swą charakterystyczną budowę i przekształcają się w zwykłe bogate w protoplazmę komórki nabłonkowe. Samo zaś bujanie ujawnia się w kształcie tworów grzybowatych, wyrastających z ściany pęcherzyków.



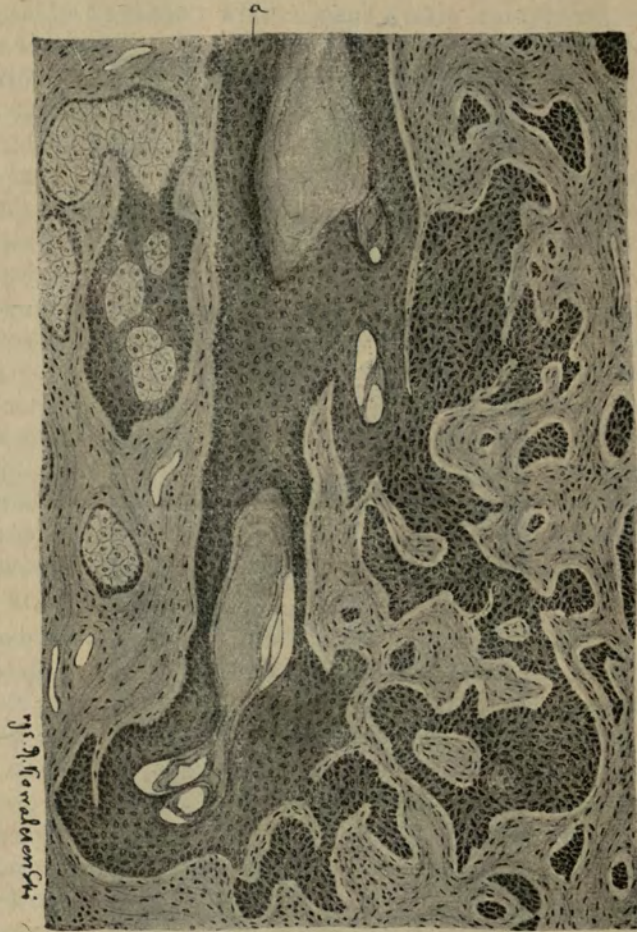
Rys. 1.

a. Torebka włosowa. b. Bujanie pochewki zewnętrznej. c. Ogniska zwyrodnienia — tworzenie się torbieli.

W taki sposób związek pomiędzy omawianym nowotworem a naskórkiem ustala się tylko za pośrednictwem gruczołów łojowych i torebek włosowych. Bezpośredniego przejścia komórek naskórkowych w nowotworze w danym przypadku stwierdzić nie mogłem.



Z kolei przechodzę teraz do opisu torbieli, stanowiących wielce charakterystyczną cechę omawianego twor. Jak już wyżej zaznaczyłem, torbiele znajdują się w skupieniach komórkowych, na przebiegu i u zakończenia pasem, przyczem liczba ich w każdym skrawku jest wcale znaczna. Odróżnić można dwa typy torbieli. Jedne — na ogół drobniejsze i liczniejsze — powstają drogą zwyrodnienia komórek nowotworowych. Jądra takich komórek zawierają



rys. J. Kowalski

Rys. 2.  
Bujanie komórek przewodu gruczołu łojowego (a).

mało chromatyny, barwią się słabo. Protoplasma staje się mętną, później półprzezroczystą, niekiedy widać w niej oddzielnie dosyć mocno błyszczące ziarna. Wreszcie komórki się rozpadają i na ich miejscu powstaje ziarnista albo, co częściej, jednolita lub z kilku bryłek złożona szklista do koloidowej podobna masa. Dookoła zaś spłaszczone komórki nowotworowe układają się w kilka szeregów koncentrycznych, tworząc w taki sposób ścianę torbieli. Zawartość



torbieli niekiedy ulega zwapnieniu. W tych razach w sąsiedztwie złogów wapiennych zazwyczaj występują olbrzymie komórki [około ciała obcego] które się doskonale uwydatniają po rozpuszczeniu wapna. Zauważę jeszcze, że jeżeli wyżej opisane zwyrodnienie „klejowate“ następuje w środku cienkich pasemek, to te na przekroju poprzecznym robić mogą wrażenie komórek olbrzymich.

Torbiele drugiego typu, rzadziej spotykane w moich preparatach, mieściły się albo w większych skupieniach komórkowych, albo też wprost w tkance łącznej, nie pozostając w widocznym i bezpośrednim związku z nowotworem. Ścianę tych torbieli tworzyły również płaskie, koncentrycznie ułożone komórki nabłonkowe, te jednak w warstwach środkowych wyraźnie zawierały ziarenka keratohyaliny [jak w warstwie ziarnistej skóry]. Zawartość zaś takich torbieli stanowiły przeważnie masy rogowe, rzadziej drobnoziarniste oraz resztki włosów. Ten typ uważam wraz z CSILLAG'em na torbiele zastojowe torebek włosowych i przewodów gruczołów łojowych.

Tkanka łączna w obrębie guzeczka uległa wyraźnym zmianom. Nie dotyczy to co prawda dolnej połowy skóry właściwej, gdyż tutaj tkanka ta nie przedstawia wybitniejszych uchyień od normy, jeżeli pominąć pewną zbitość pęczków łącznotkankowych w bezpośrednim sąsiedztwie samego nowotworu. Natomiast w górnej połowie skóry właściwej (*corium*), a zwłaszcza w warstwie brodawkowej zmiany są bardzo wydatne. Tutaj niekiedy zupełnie znika prawidłowa budowa skóry. Pęczki tkanki łącznej są bardzo zgrubiałe, jakby nabrzmiałe, sztywne, posiadają wygląd jednolity i przebieg bardziej prostoliniowy. Miejscami tworzą one bardzo gęstą zbitą siatkę [jak wołok], miejscami zaś widocznie rozpadają się na mniejsze lub większe szklistawe bryłki lub też bezkształtną ziarnistą masę. Zwyrodnienie to występuje już to w kształcie okrągławych ognisk, już też w formie bardziej rozlanej. W pierwszym wypadku ogniska dosyć wyraźnie się odgraniczają od otaczającej zdrowej tkanki łącznej, w 2-gim zaś częstokroć odbywa się przejście stopniowe. Od strony naskórka ogniska te są jednak zawsze oddzielone cienką warstwą normalnej tkanki łącznej. Stosunki te występują bardzo wyraźnie przy barwieniu metodą van GIESON'a, przy której przestrzenie zwyrodniałe barwią się na kolor brunatno-żółtawy i ostro się odbijają od intensywnie czerwonej normalnej tkanki łącznej. Hematoksylina powoduje brudno-fioletowe zabarwienie ognisk zwyrodniałych.

Równoległe badanie tkanki sprężystej wykazuje, że ona również uległa wybitnym zmianom wstecznym i to w obrębie tych samych miejsc. Mamy więc przed sobą równoległe i jednoczesne zwyrodnienie tkanki łącznej oraz sprężystej. Specjalne barwienia, wykonane podług przepisów UNNA'y, pozwalają przypuszczać, iż w danym razie powstała tak zwana kollastina<sup>1)</sup>.

W jednym z ognisk zwyrodnienia stwierdzić też mogłem złogi wapienne, otoczone komórkami olbrzymimi.

Gruczoły potowe posiadają wygląd po większej części normalny. Czasem

<sup>1)</sup> Porównaj pracę W. PICK'a.



tylko pewna grupa kłębków ma nieco rozszerzone światło, spłaszczony nabłonek i jakąś bezkształtną zawartość. Raz jeden widziałem torbiel zastojową widocznie przewodu potowego. Była to dosyć wielka torbiel, którą spotykałem na całym szeregu kolejnych skrawków.

Naczynia krwionośne — bez widocznych zmian, chłonne — nieco rozszerzone, zwłaszcza w górnej połowie skóry właściwej.

Naskórek naogół nieco ścięczały, jednak z wyraźną para- i hiperkeratozą. W warstwie komórek walcowatych sporo barwika.

Wreszcie muszę jeszcze nadmienić, że na obwodzie guzeczka, tuż pod naskórkiem w warstwie brodawkowej znalazłem kilka grup takich komórek, jakie spotykamy w znamionach miękkich (*Naevus - Zellen*). Wyraźnie jednak zaznaczam, że przejścia tych komórek w komórki nowotworowe nigdzie stwierdzić nie mogłem.

Drugi guzeczek [ze skrzydła nosa] posiada budowę zupełnie identyczną. Różnica polega jedynie na tem, że środkowa część guzeczka uległa owrzodzeniu. To ostatnie jest dosyć powierzchowne: brak tylko naskórka i brodawkowej warstwy skóry.

[D. n.].

---

## II. Przyczynek do nauki o rozpoznawaniu i zabiegach operacyjnych przy potworności podwójnej płodu (monstra duplicia).

Podał

Fr. Neugebauer.

---

[Ciąg dalszy. — Patrz N. 1].

Znany jest dwugłówek dorosły, przez Ruff'a 1569 r. opisany. (Jacob Ruff: „Ein schön lustig Trostbüchle von den empfangnissen u. geburten der Menschen”. Zürich. 1569). Dwugłówek ten, przeszło 30-letni, był żonaty. *Dicephalus dibracchius*.

„Welcher ein wyb mit ihm geführt u. natürlich gebrucht hat, ouch beide gässen u. trunke nach lust u. glychen hunger u. allerly begirde u. glüst gehabt. Zudem, waenn einer segin notturfft begäret zu tun hat es den andern ooch angefochten. Ueberdiz ist die Geburt under der gürtel ein lyb gewesen mit



einem buch, einer mannschaam, einer arss u. zweyen schenkeln, huffen u. füssen. Habend ouch mit den höuptern, bärten, ougen u. dem angesicht ein andern also glych gesehen als ob sie ab ein andern geschnitten wären gsin. Ihr stimm und red hat also onch glych tönt u. erschallet aus beider mund, als ob es alles ous einem mund geredt, gangen u. ertönet wäre, als dann eigentlich vorgende figur anzeigung gibt<sup>7</sup>.



Rys. 7.

30-letni żonaty dwugłówek, opisany przez RUEFF'a.

NAEFF opisał przypadek, w którym każdy z 2-ch braci, spłodził dwugłówkę.

EMMENIUS. *Dicephalus* żeński, Sara-Anna ochrzczony, urodzony w położeniu czaszkowem, żył pół godziny. Oba serca bez osierdzia dotykały się dolnym końcem.

SERRES 1832 r. opisał urodzoną 1829 r. w Sassari dwugłową dziewczynkę, ochrzczoną Ritta-Christina, którą przewieziono do Paryża i pokazywano za pieniądze. Dziewczynki żyły przeszło 8 miesięcy. Był to *dicephalus tetra-bracchius*. Podwójność kręgosłupa sięgała aż do miednicy. Przewód pokarmo-



wy podwójny aż do miejsca ujścia *ductus omphaloenterici* w *ileum*. Dwa serca w jednym osierdziu. U Ryty znaleziono potrójne przedziurawienie przegrody przedsionków sercowych. 2 *venae cavae* wpadały do serca, jedna w prawe, druga w lewe uszko sercowe. Było to przyczyną sinicy i słabości Ryty. Istniały tylko 2 nerki, lecz znaleziono 2 macice, jedną przed drugą za odbytnicą, 4 jajowody, 4 jajniki, pęcherz wspólny.

EMMENIUS. Justyna - Dorota urodziły się w czaszkowym położeniu; po urodzeniu się pierwszej główki urodził się na drodze samoobrotu tułów, a za nim druga główka. Dziecko żyło 6 tygodni i zmarło śród konwulsyi nagle bez poprzedniej choroby. Serce podwójne (1627).

RAMIS. Anna-Maria, dwugłówek, żył 8 dni (1858). *Dicephalus tetrabrachius* (*xiphodymia*); jedno dziecko zmarło w 7 godzin po drugim.

BÖRSTLER (1855). Dziecko dwugłowe, czyli bliźnięta, jak wyraża się autor, zmarło 6 tygodni po porodzie, mianowicie zaprzestało oddychać i zesiniało naprzód jedno z bliźniąt, nieco mniejsze; ujawniła się jakby linia demarkacyjna w zabarwieniu na granicy pomiędzy jednym ciałem a drugim. Gdy mniejsze z bliźniąt zakaszłało, widać było ruchy konwulsyjne u większego, które nawet krzyknęło, poczem wystąpił znów stan zapaści, zakończony po 5 u godzinach śmiercią mniejszego z bliźniąt. Większe z nich jeszcze oddychało i zmarło w 10 minut po śmierci mniejszego.

MAC CALLUM (1878). Róża-Marja Drouin (*les jumeaux de St. Benoit*) urodziły się po 6-godzinnym porodzie. Otóż kilka przykładów z kazuistyki dwugłówek. AHLFELD przytacza szereg preparatów anatomicznych *dicephaliae* z różnych zbiorów. Osobiście widziałem tylko jedną istotę tego rodzaju o 2-ch głowach i czterech ramionach w panoptikum CASTAN'a w Berlinie. Był to Jan-Jakób Toccio [u innych Tocci] ur. 1877 r. we włoskiem miasteczku Locana przez biedną 19-letnią pierwiastkę. Prawą połowę ciała ochrzczono Giovanni, lewą Giacomo. Przy porodzie dzieciak ważył 9 f., w 22-im roku 130 funtów. Podwojenie ciała zaznacza się dopiero powyżej 6-yh żeber, płuca i serce podwójne. Żołądek ma być pojedynczy. Każda głowa posiada umysł oddzielny. Dziecko w 4 tyg. po urodzeniu przedstawiono profesorom FUBINI'emu i MOSSE'mu w Turynie, którzy zbadali potworka. Rodzice zaczęli wtedy pokazywać dziecko za pieniądze. Około 10-u lat temu dyrektor berlińskiego panoptikum, NEUMAN zaangażował Toccio'a na 6 miesięcy. Później odbił go NEUMAN'owi właściciel muzeum, FR. M. WORTH z Nowego-Jorku, angażując go na cały rok. Manażer otrzymywał od niego 750 funtów szterlingów i wolną od kosztów sprzedaż fotografii. Z tej sumy płacił on rodzicom Toccio'ów 200 funtów tygodniowo oraz opłacał wszelkie koszta podróży i utrzymania dla Toccio'ów i rodziców. Po pięcioletniem podróżowaniu Toccio'wie zebrali taki majątek, że kupili sobie śliczną willę pod Wenezją i za nie publicznie występować już nie chcieli. Toccio'wie rozmawiają swobodnie po włosku, niemiecku, francusku i po angielsku. Gdy ze sobą rozmawiają, widz mimowoli szuka okiem dolnej połowy drugiego ciała. W dziecięcych czasach Jan i Jakób się nieraz kłócili między sobą, a nawet bili. Stan ogólny ich zdrowia jest dobry z wyjątkiem



niemożności chodzenia bez podtrzymywania przez kogoś. Przy stanie równowagi ciała utrzymują sami.

Gdy spojrzeć na podobiznę Jana i Jakóba mimowoli nasuwa się cały szereg pytań—stosunku każdego z 2-ech centrów psychicznych, każdego mózgu do czynności zmysłowych, uczuciowych i t. d., a głównie do czynności somatycznych wspólnych.

Braci Toccio'ów opisał także ROBERT P. HARRIS (The blended Tocci brothers and their historical analogueur. Amer. Journ. of Obst. 1891, vol 25, s. 460).



Rys. 8.

Giacobo i Giovanni Tocci (urodzeni 1877 r.) w wieku dziecięcym.

Na kolei we Francyi impresario chciał zapłacić tylko za jeden bilet, kolej żądała kupna dwóch. Impresario procesował się, przegrał i miał 1600 franków kosztów procesu.

Jak nazwać dziecko o 2-ech głowach, oddzielnie myślących? Są to raczej bliźnięta, niż jedno dziecko. Przy chrzcinach zawsze nadawano takim dzieciom dwa imiona, uważając ich za bliźnięta.

O braciach Tocci, znalazłem też wzmiankę w *Illustr. Zeitung*. Lipsk. 12. II. 1881. N. 1963, s. 132. Bliźnięta mają klatkę piersiową podwójną, 2 kręgosłupy i 2 kości krzyżowe. Prawą nogą włada bliźniak prawostronny, nazwany



tu Battista, lewą—lewostronny Giacomo (*pes varus* po lewej stronie). Przewód pokarmowy podwójny, 2 serca. Zmysły każdy z bliźniaków posiada oddzielne, również zdolności umysłowe. Śpią nierównocześnie.

Ś. p. kolega TYMOWSKI w Gazecie Lekarskiej 1879, s. 77 opisał braci Tocci (Focci), gdy liczyli 16 miesięcy. Matka rodziła ich przy drugim poro-dzie. Poród był łatwy i trwał 8 godzin.

Profesorowie FUBINI i MOSSE przypuszczali możliwość, że albo nogi należą do jednego z osobników, albo są wspólne dla obojga, albo też, że do każdego osobnika należy jedna noga. TYMOWSKI wraz z profesorami COLRAT'em i REBADEL'em sądzi, że to ostatnie przypuszczenie jest słuszne, gdyż zauwa-żył mógł kilkakrotnie, że gdy poruszać prawą nogą, dziecko z prawej strony się porusza i na odwrót. Jeszcze wyraźniej widać to było, gdy jedno dziecko spało, a drugie bawiło się swoją nogą.



Rys. 9.

28-letni Lazarus Joannes, Baptista Lazarus, urodzony dnia 12-go marca 1617 r. w Genui.

Przytaczam jeszcze w tem miejscu *monstrum dicephalicum* innego zupełnie rodzaju: Łazarza Jana Baptystę Colloredo (*thoracopagus parasiticus*), dnia 12-go marca 1617 r. w Genui urodzonego, który jeszcze jako mężczyzna dorosły za pieniądze się pokazywał. Jednego z bliźniaków ochrzczono Łazarzem, drugiego Janem Battystą. BARTHOLINI oglądał Colloredo'ę dwukrotnie: raz w Ko-



penhadze, a drugi raz w Bazylei. Colloredo liczył wtedy lat 28. Pasorzyt Jan Baptysta posiadał dwa zniekształcone ramiona o 3-ch tylko palcach u każdej ręki (*manus vara*) i jedną kończynę dolną szczątkową. Tułów pasorzyta był szczątkowy, głowa zaś wielka i dobrze ukształtowana. Głowa była zawsze zwieszoną ku dołowi przez własny ciężar, oczy zwykle były zamknięte, powieki przymrużone. Z ust stale wyciekała ślina. Oddech pasorzyta zaledwie słyszeć można było, lecz można było wymacać na tułowiu tętniące naczynia. Pasorzyt mógł poruszać ramionami, uszami i wargami, lecz nie mógł połykać i odżywiany był przez Łazarza. Pasorzyt nie wydzieliał oczywiście ani moczu ani kału, czynił wrażenie zawsze śpiącego, zdradzał jednak od czasu do czasu ruchy samoistne. Opis oczywiście zdradza pochodzenie średniowieczne. Dziś uważano by pasorzyta po prostu, jako—pasorzyta, nie szukając nawet u niego żadnych czynności samodzielnych.

[C. d. n.]

---

## ODCINEK.

---

### Działalność naukowo-lekarska profesorów naszych w oświeceniu autora obcego.

---

Z przed oczu naszych usuwają się nie tylko pojedynczy ludzie, ale i całe instytucje. Wiele krajowych zakładów naukowo-lekarskich wraz z ich pracownikami i przewodnikami należy już do przeszłości. Powiadam należy, lecz niestety, „nie przeszło do historii“, ponieważ najbliżsi świadkowie i uczestnicy ich powstania, rozwoju, działalności i zamknięcia, niezawsze i nie w odpowiednim stopniu starali się utrwalić dla pamięci, a może, nauki, lub przestrogi następców ich czyny, ich dzieła, sposób wykonania zadań, do których służyły. Wobec często nader skąpych danych współczesnych, niekiedy wprost braku istotną wartość posiadających materiałów, wątpliwem się staje, czy odtworzyć się uda ściśle i wiernie przeszłość tych instytucji krajowych, czy na podstawie tych szczupłych danych, jakie do danej epoki znaleźć można, zdołamy oddać dokładny obraz niektórych naszych dawnych zakładów naukowych.

O ile twórcy tych rzeczy nie dokonali wówczas pracy takiej, t. j. przynajmniej nagromadzenia materiałów odnośnych, to przyznać trzeba, że minęła do tego chwila odpowiednia.

To, co mówię pod tym względem o zakładach naukowych, o całych instytucjach, odnieść się da w wielu razach i do osób. Wszak, wiemy dobrze, że



historia zakładów takich bywa w pewnych razach tak ściśle złączona, zespolona z działalnością pracowników współczesnych, przynajmniej głównych i wybitniejszych, że wszelki podział pod tym względem okazałby się sztucznym, że nie uwzględniając życia, pracy i działalności osób, obniżylibyśmy wprost prawdę i dokładność historyczną.

Z historii więc krajowych zakładów naukowych, z obrazu działalności osób w nich pracujących, powstaje, tworzy się, historia oświaty kraju.

U nas, szczególnie w dziedzinie tej, którą my zamieszkujemy, historia oświaty krajowej posiada, zdaniem mojem, dużą wagę, a w chwili obecnej, o ile ona dotyczy oddzielnych gałęzi wiedzy w naszych dawnych krajowych uczelniach najwyższych, znaczenie, powiem krótko, historii oddzielnych wydziałów uniwersyteckich, nawet oddzielnych katedr — jest wprost wielkie.

Na podstawie nagromadzonych faktów, odpowiedniego ich szeregowania, możemy nasamprzód, my sami, wyciągać poważne wnioski, czerpać cenne wskazówki — do naśladowania, lub przestrogi do unikania, następnie, każdy badacz, mocen jest czynić usprawiedliwione zestawienia, słuszne porównania.

Taki bilans tego, co w danej epoce i warunkach zdołaliśmy zrobić, w jaki sposób zużytkowaliśmy prawa i przywileje, jest nie tylko bardzo poważnym argumentem przy domaganiu się o przynależne nam instytucje i zakłady naukowe, lecz i niepoślednim atutem w walce z tymi, co nam odmawiają umiejętności do prowadzenia i kierowania wyższem nauczaniem, a właściwiej mówiąc, zaprzeczają prawa przyrodzonego samodzielnego rozwoju umysłowego zapomocą uczelni unarodowionych.

Takie myśli, takie uwagi, mające znaczenie ogólniejsze, nasunęły mi się, gdy czytałem studjum historyczne prof. GRUZDIEWA z Kazania <sup>1)</sup>, o którym już z powodu Akademii Wileńskiej niedawno w „Gazecie Lekarskiej“ pisałem <sup>2)</sup>.

Autor, kreśląc historię nauki położnictwa w uniwersytetach rosyjskich w pierwszym ćwierćwieczu 19-go stulecia i w drugiej połowie jego, pisze także o Uniwersytecie Królewskim w Warszawie, o Akademii Medyko-chirurgicznej i Szkole Głównej, oraz o pierwszych latach Uniwersytetu Warszawskiego.

Prof. GRUZDIEW, chętnie i z uznaniem to przyznaje, w ocenie działalności naukowo-lekarskiej profesorów położnictwa Polaków stara się być bezstronnym. Jeżeli autor w swych sądach uchybia zasadzie słuszności, co do nas, wpływa to, albo ze zbyt pobieżnej oceny, albo z nieściśłego, niekiedy mylnego sądu. Na taki stan rzeczy składa się z jednej strony, albo, wprost brak w druku odnośnych danych historycznych do danej epoki, lub istnienie źródeł niepewnych, stronnych, przez autorów obcych ogłoszonych, a które jednak przez nas, nawet u nas, nie znalazły w swoim czasie sprostowania i właściwej,

---

<sup>1)</sup> W. GRUZDIEW. Krótki zarys historyczny położnictwa i ginekologii w Rosyi. Żurnal akuszerstwa i żeńskich bolezniej. 1906.

<sup>2)</sup> J. JAWORSKI. Kartka z dziejów położnictwa w Polsce. Gaz. Lek. 1906.



powiedzmy otwarcie -- żadnej oceny, na jaką właśnie ze względu na swą stronność zasłużyły.

Przechodzę obecnie do odnośnych ustępów studyum historycznego prof. GRUZDIEWA. O wykładzie położnictwa — pisze autor—w Aleksandrowskim Uniwersytecie Warszawskim, otwartym w r. 1817, a zamkniętym w r. 1830, tylko tyle powiedzieć mogę, że w początku, tutaj, zdaje się, położnictwo było złączone z chirurgią, a wykładał je znany chirurg polski w początkach XIX-go stulecia CZEKIERSKI, którego prof. G. mylnie nazywa CZEKIRSKIM. Oto wszystko, co o stanie nauki położnictwa w epoce tej w studyum wzmiankowanym się znajduje. Wprawdzie przy szczegółowych poszukiwaniach mógłby prof. GRUZDIEW odnaleźć, że acz JÓZEF CZEKIERSKI rzeczywiście w r. 1817 w nowym Uniwersytecie, obok katedry chirurgii, objął wykład położnictwa dla studentów wydziału lekarskiego, lecz już w r. 1818 mianowany został profesorem położnictwa w Aleksandrowskim Uniwersytecie Warszawskim i Dyrektorem kliniki położniczej WILHELM WAHLBURG, a równocześnie z nim wykładał i dr MILE. Po śmierci WAHLBURGA w r. 1823, miejsce to zajął IG. FIJAŁKOWSKI, a ze stanowiska drugiego nauczyciela wkrótce ustąpił dr MILE, otrzymawszy katedrę fizjologii. Wprawdzie pewne dane o tem znaleźć można, lecz z drugiej strony, przyznać muszę, iż dopiero obecnie drukująca się <sup>1)</sup> rozprawa J. BIELIŃSKIEGO p. n. Kliniki Królewskiego Warszawskiego Uniwersytetu, już we wstępie, zapowiada systematycznie i dokładnie ułożoną i bogatą w szczegóły historię ówczesnej kliniki położniczej.

O dalszych kolejach nauki położnictwa u nas prof. GRUZDIEW, pisze między innymi: Uniwersytet Kijowski był utworzony zamiast zamkniętego w r. 1830 z przyczyn politycznych Uniwersytetu Królewskiego w Warszawie. Ponieważ istnienie jego nie czyniło zadość w odpowiednim stopniu naglącej potrzebie Królestwa Polskiego co do szkoły wyższej, szczególnie takiej, która by dostarczała wykształcenia lekarskiego, to w r. 1857, otwartą została w Warszawie Medyko-chirurgiczna Akademia; Akademia ta, zresztą, istniała tylko do r. 1862, gdy przekształcono ją na wydział lekarski Warszawskiej Szkoły Głównej, zaś w r. 1869 ta ostatnia była zmieniona na Uniwersytet Warszawski.

Pierwszym wykładającym położnictwo i ginekologię był L. A. NEUGEBAUER—słowa autora w innym miejscu—, który wykładał oba przedmioty te w Akademii Warszawskiej i na wydziale lekarskim Szkoły Głównej do końca r. 1868—9; z zamianą Szkoły Głównej na Uniwersytet, katedrę położnictwa w tym ostatnim objął prof. TYRCHOŃSKI.

Obaj ci profesorowie położnictwa i ginekologii w Warszawie stali, mówi prof. G., na wysokości swego zadania, szczególnie NEUGEBAUER. Był to, bezprzeczenie, najbardziej wybitny akuszer polski i ginekolog w omawianej epoce. O wysokich zasługach naukowych jego i niestygnącej energii świadczą

<sup>1)</sup> Pam. Warsz. Tow. Lek. 1906.



pozostawione przez niego w liczbie 165 prace naukowe z dziedziny położnictwa, ginekologii, anatomii, chirurgii, historii medycyny etc., drukowane w językach polskim, niemieckim i rosyjskim. Następnie, autor ocenia zasługi prof. N., co do pomysłów operacyjnych przy przetokach moczowych, wypadnięciach i wynicowaniach pochwy i macicy.

O GLISZCZYŃSKIM, który, jak wiemy, wykładał, jako adjunkt, te przedmioty, w studyum niema wzmianki.

W ciągu dalszym prof. G. zastanawia się nad ówczesnym stanem Instytutu położniczego. Zaznaczywszy braki samej budowli, urzędzenia i uposażenia, autor powołując się na pracę dra ANUFRIEWA, który, jak wiadomo, pisał ją, jako niewspółczesny epoce tej pracownik kliniki położniczej, zaznacza że odsetka śmiertelności wśród rodzących i położnic nawet dla czasów przedantyseptycznych była dosyć wysoka. I tak według „sprawozdania“ dra ANUFRIEWA z 1384 rodzących, których rozwiązanie nastąpiło w klinice w latach 1869—1873, zapadło na zakażenie połogowe 427 (30,8%), a zmarło z tego powodu 102 (7,4%); ogólna % zachorowań rodzących wynosiła 40,1%; % ogólna śmiertelności — 9,2%.

Nieco dalej, prof. G. znów powołuje się co do stanu kliniki ginekologicznej na „sprawozdanie“ wyżej już wymienianego przeze mnie autora, nie korzysta zaś ze znanej pracy prof. TYBCHOWSKIEGO, drukowanej już przed laty, w Pamiętniku Warsz. Towarzystwa Lekarskiego <sup>1)</sup>.

Tak więc działalność naukowo-lekarską naszych profesorów położnictwa, a tem samem naszych zakładów naukowych, autor obcy albo zbyt pobieżnie ocenia, lub nie podaje w świetle właściwym pewnych faktów i zjawisk, i dlatego pozostawia wątpliwości co do nich w umyśle czytelnika. Ztąd powstać może, nawet wbrew zamiarom autora, nieodpowiedni sąd i ocena działalności tych ludzi i instytucji.

Takie wrażenia, które się odnosi przy czytaniu studyum prof. GRUZDIEWA, bynajmniej nie są wynikiem jego szczególnego stanowiska względem nas, jak już o tem powyżej nadmienilem. Praca ta, o której mówię, wogóle, odznacza się bezstronnością, a główną winę i odpowiedzialność za niedokładności i niedomówienia, jakie w niej dopatrzyć się dają, my sami przyjąć musimy na siebie.

Piśmiennictwo nasze, przynajmniej dotychczas, jest względnie ubogie w dzieła, które zawierają materyały do historii, a tem bardziej samą historję np. oddzielnych klinik Uniwersytetu Królewskiego w Warszawie, a także z czasów nowszych, gdy kliniki te jeszcze przez naszych profesorów prowadzone były.

Nie mówię już o tem, że brak nam oddzielnych rozpraw, monografii, w których szczegółowo, a krytycznie byłaby rozpatrywana działalność zakła-

<sup>1)</sup> Ocenę książki prof. T., w której wydrukowano tabelarycznie „ruch położnic“ w Instytucie od r. 1802—1883, podałem w „Kronice Lekarskiej“. R. 1898.



dów naukowo-lekarskich z uwzględnieniem zarówno warunków miejscowych, jak i współczesnych zapatrywań i poglądów naukowych na pewne sprawy.

Zarzuty, czynione przez dra ANUFRIEWA, krytyka działalności lekarskiej osób, pracujących w klinice położniczej właściwie za czasów Szkoły Głównej i w pierwszych latach Uniwersytetu Warszawskiego, a powtórzone przez prof. GRUZDIEWA w jego studium, szczególnie co do gorączki położowej, posiadają nieodpowiednie założenie.

Nietylko fakty, lecz, co ważniejsza, oświetlenie stronne, podane przez autora pierwszego, *bona fide* zostały przyjęte i powtórzone przez drugiego. Na tendencyjność autora tego ubocznie zwracałem uwagę dwukrotnie <sup>1)</sup>

Nie podano tam, nie podniesiono, okoliczności tak ważnej, że Warszawa do r. 1884, t. j. do powstania przytułków położniczych, obok oddziału w szpitalu żydowskim, posiadała tylko jedno miejsce przytułku dla rodzących, t. j. klinikę położniczą, czyli Instytut Położniczy. Tutaj więc gromadziła się znaczna liczba rodzących różnej kategorii, a w tem i rodzące które przebywały wśród długiej i ciężkiej pracy porodowej, często już uprzednio poddawane próbom operacyi i narażone przy badaniu na zakażenie. W Instytucie, rzeczywiście panowały endemie gorączki położowej czasami bardzo złośliwe. Składały się na to i uboczne okoliczności, jak oto: charakter zakładu, który, będąc kliniką, stał otworem nie tylko dla studentów, lecz i dla dwu szkół akuszerek; ograniczony etat kliniki, dowolnie przez kuratora szpitala układany, brak odpowiedniej usługi i sam rozkład budynku. Najważniejszym jednak powodem tego smutnego, a w owe czasy omal powszechnego zła, jakie stanowi ciemną kartę w ówczesnej historii klinik akuszerskich, była nieświadomość, co do istoty i sposobu zapobiegania gorączce położowej. Nie zapominajmy że, w prawdzie, SEMMELWEIS wydał znane swe dzieło w r. 1861, lecz przez czas dłuższy ten głos proroczy, zwiastujący nową erę w położnictwie był, jako *vox clamantis in deserto*. Wszak nastąpiły polemiki, wzajemne rekryminacye, które miasto sprawę doniosłą, a gwałtowną naprzód posunąć, zatamowały ją i wytworzyły zamieszanie w zapatrywaniach. Nawet VIRCHOW jeszcze w r. 1864 wypowiedział się wbrew poglądom SEMMELWEIS'a. Nareszcie, środki odkażające znane podówczas zawodzić mogły, gdyż nie umiano właściwie ich używać. Genialne odkrycia PASTEUR'a i praktyczne ich zastosowanie do chirurgii przez LISTER'a, tempem powolniejszym i nie bez trudności i przeszkód stopniowo wprowadzano do akuszerji.

Fakt to powszechnie znany, że na proste, na pozór, prawdy, czekać niekiedy trzeba wieki, a na rozpowszechnienie ich lat dziesiątki.

To też nim prawdy te powszechnie się przyjęły i weszły w życie, gorącz-

---

<sup>1)</sup> Patrz: Życiorys prof. WŁ. TYRCHOWSKIEGO, skreślił dr J. JAWORSKI. Warszawa. 1901. Medycyna w Samorządzie. Praca zbiorowa. 1906. R. V. Pomoc położnicza dla ludności. Napisał J. JAWORSKI.



ka połogowa, na nieszczęście macierzyństwa, a ku wstydowi geniuszu ludzkiego, stałym gościem bywała w najpierwszych klinikach akuszeryjnych. Miał ją w klinice w Würtzburgu [25% zachorowań], wielce w akuszeryi zasłużony KIWISCH, nie mogli jej uniknąć światli i rutynowani akuszerowie w berlińskiej Charité.

Bezstronne oświetlenie faktów, zgodne z istotnym stanem rzeczy, i współczesnym stanem nauki, nie w celu ukrywania, chociażby dla nas przykrej prawdy, lecz w celu wszechstronnego wyjaśnienia sprawy, może tylko wtedy być przeprowadzone, gdy znajdują się po temu rzeczywiście odpowiednie dane, przedewszystkiem i koniecznie przez współczesnych nagromadzone.

Gdyby w piśmiennictwie naszym istniały, chociażby w szczuplejszym zakresie prace w rodzaju takich, jak np. niemiecka, dra VELDEGO<sup>1)</sup> „Historia gorączki połogowej w szpitalu Berlińskim Charité“, napisana nie z motywów politycznych, lecz będąca wynikiem dociekań naukowych, wówczas działalność uczelni naszych, nawet, pomimo ewentualnych uprzedzeń, autorów o nich piszących, pod żadnym pozorem nie wypadłaby była w oświetleniu niewłaściwym, nie poddałaby była ocenie niesprawiedliwej.

Najwidoczniej jednak okoliczności nie sprzyjają takim przedsięwzięciom i zamierzeniom. Odmet, co chwila zmiennych kolei, ciągła zmienność, stały się jakby warunkiem, jakby potrzebą obecnego życia, a im zdarzenia i objawy prędzej jedno po drugich występują, tem snadniej, a tem silniej, zacierają się ślady dnia wczorajszego, wszelako... pozostaje trwale wspomnienie historyczne, o tyle ściśle, o ile ówczesni twórcy, działacze o to się postarali i wypełnili swą rolę sumiennie, o tyle — chlubne, o ile ciż sami przepracowali swe życie owocnie i dzielnie.

Słowa te, nie są skargą lub naganą dla przeszłości, lecz — ostrzeżeniem i wskazówką na przyszłość.

JÓZEF JAWORSKI.

## DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY.

**2. Karol Ullmann. O leczeniu zastoinowym i ssacem niektórych cierpień skóry i narządów płciowych.** [Odczyt, wypowiedziany na 27-m Zjeździe balneologicznym].

Jeszcze w r. 1900—1902 autor z namowy prof. BIER'a przeprowadził szereg odpowiednich doświadczeń, które później w r. 1905 prowadził dalej, postługu-

<sup>1)</sup> Dr VELDE. Geschichte der Kindbetsfieber in Charité - Krankenhause zu Berlin. Archiv f. Gynäkologie 55. T. I. 1898.



jąc się już ulepszoną techniką i odpowiedniejszymi przyrządami ssącymi; wszystkiego spostrzegł 80 przypadków. Istota zmian wskutek leczenia metodą BIER'a polega, według autora, więcej na szybkim i gruntownym zniszczeniu chorych tkanek, aniżeli na regeneracji tkanki normalnej; na pasorzyty specyficzne, jak tuberkuliczne, syfilityczne, gonoki i inne, metoda BIER'a działa w ten sposób, że zmniejsza ich jadowitość, przyczem nie występuje hiperleucocytoza. Z początku prof. BIER uważał przekrwienie żyłne, jako metodę leczenia cierpień gruźliczych, co skłoniło autora do zastosowania tej metody [w r. 1900] w kilku przypadkach wilka; nie otrzymał jednak żadnych wyników pozytywnych. Dopiero w roku zeszłym autor zaczął stosować metodę BIER'a przeciwko *tuberculosis testis et funiculi spermatici unius et utriusque lateris*. Z 5-iu spostrzeganych chorych jeden zmarł na gruźlicę płuc, lecz i u niego zauważono znaczne polepszenie; w innych 4-ch przypadkach po leczeniu, trwającym szere tygodni, nacieczenie znacznie się wessało, a wydzielina z przetok szybko się zmniejszała z chwilą rozpoczęcia leczenia. Metoda BIER'a w leczeniu gruźliczych cierpień jąder okazała się najskuteczniejszą, a przytem najbardziej zachowawczą. Co się tyczy techniki, to najdogodniej, według autora, stosować banki, których działanie na głębokie części jest daleko większe i szybsze, aniżeli bandaży.

Z ostrych chorób infekcyjnych skóry autor stosował metodę BIER'a w 24-ch przypadkach czyraków i *phlegmone*. Leczenie przy pomocy ssących przyrządów szybko łagodziło ból, wstrzymywało dalszy rozwój zapalenia i szybko prowadziło do wyzdrowienia. W niektórych przypadkach szczególnej jadowitości i bolesności dawał doskonałe wyniki zespół leczenia stałem ciepłem, a następnie czasowem stosowaniem baniek. W paru przypadkach *sycosis subnasalis* i *sycosis vulgaris mentalis circumscripta* metoda BIER'a dała dodatnie wyniki; leczenie jest niebolesne i szybko prowadzi do wessania się nacieczenia, choć nieraz nie podobna obejść się bez stosowania niektórych środków lekarskich. Przy głęboko sięgających postaciach *sycosis parasit.* autor nie miał okazji do stosowania metody BIER'a, przypuszcza jednak przez analogię, że może ona sprowadzić zupełne wyleczenie. Z pięciu przypadków *alopecia areata* tylko w jednym zauważono rozpoczynający się porost włosów, natomiast w 4-ch przypadkach metoda żadnych wyników pozytywnych nie dała, być może z powodu krótko trwającego leczenia. Metoda BIER'a nie wywiera też wpływu na *alopecia seborrhoica*—cierpienie, przy którym są dotknięte gruczoły łojowe i nabłonek torebek włosowych.

Niedawno FRITZ COLLEY spostrzegł dodatnie wyniki leczenia ogólnej moknącej pryszczycy przy pomocy przekrwienia zastoinowego. Z cierpień wenerycznych autor stosował metodę BIER'a w 2-ch przypadkach *abscess. perinealis*, w 11-u przypadkach nacieków okołocewkowych, w 3-ch *bartholinitis*, 8-u *epididymitis*, w 2-ch *epididym. bilater.*, w 4-ch *adenitis inguin. ex ulcere vener.*, i w 4 ch *adenitis ing. strummosa*. W ropniach krocza i *periwethritis* metoda BIER'a już po paru dniach usuwa ból i wstrzymuje dalszy rozwój sprawy zapalnej, czyni zbytecznymi głęboko sięgające zabiegi chirurgiczne i szybko prowadzi do zupełnego wessania się. Zostające przez dłuższy czas po *epididymitis* nacieczenia również poddają się leczeniu metodą BIER'a. Metoda BIER'a w leczeniu *lymphadenitidis* jest tak skuteczna, że autor w swojej praktyce żadnej innej nie stosuje; główna jej wartość polega na tem, iż infekcyjne masy są аспиrowane z głębi bez drenowania i bez drażnienia brzegów rany. W 3-ch przypadkach *bartholinitidis abscedent.* autor po uprzedniem małym nacieczeniu stosował przekrwienie żyłne i osiągał zupełne wessanie się nacieków.

O ile metoda BIER'a jest skuteczną w leczeniu cierpień gruczołów, wywołanych przez gonokoki i paciorkowca *ulceris vener.*, o tyle nie nadaje się ona do leczenia samej rzeźączki i wrzodu miękkiego i w przypadkach rozwiniętego ka-



taru cewki: pomimo codziennego [1—2 razy] stosowania odpowiednich baniek w ciągu  $\frac{1}{2}$ —1 godz. nie osiągnięto zaniku kataru, ani zmniejszenia liczby gonokoków, również przy wrzodzie miękkim pomimo codziennego stosowania metody BIER'a po 2 razy, występowała świeża autoinfekcja, tak że autor zmuszony był uciec się do innych metod, jak przyżeganie *ac. carbolico* lub do stosowania stałego ciepła. Natomiast metoda BIER'a okazuje się bardzo skuteczną w leczeniu dłuższej trwających, atonicznych, wężykowatych owrzodzeń, powinna też dodatnio wpływać na plastyczne wysięki i nieruchomość stawów pochodzenia rzeżączkowego, wreszcie jest środkiem ból kojącym, przez co zmniejsza znacznie stan zapalny w tkance.

Wogóle metoda BIER'a, opierająca się na zupełnie prostych, lecz pełnych wartości środkach samego organizmu i wolna od wszelkiego działania jadowitego lub pobocznego, ma według autora przed sobą bardzo wielką przyszłość.

J. Rosenberg.

### 3. Bohac. *Urticaria pigmentosa*.

Choroba ta zdarza się dość rzadko; pierwszy raz była opisana w 1869 r. przez NETTLESHIP'a, a nazwana przez SANGSTER'a w 1871 r. Pod względem klinicznym możemy odróżnić w tej chorobie trzy okresy: pierwszy okres, kiedy w rozmaitych miejscach pojawiają się liczne wykwity pokrzywkowe, które następnie giną, pozostawiając po sobie zabarwienie i guziczki; okres ten trwa od kilku dni do roku; w drugim okresie, który trwa od 2-ch do 5-u lat, na miejscu zabarwienia i guziczków powstają świeże wykwity pokrzywkowe; nareszcie w trzecim okresie pokrzywka stopniowo znika i następuje *restitutio ad integrum*. Choroba ta rozpoczyna się przeważnie w bardzo wczesnej młodości i znika, kiedy człowiek dochodzi do okresu dojrzałości. Pod względem mikroskopowym znajdujemy na miejscach tych znaczne nagromadzenie komówek tucznych w warstwie brodawkowej—guz z komórek tucznych, powiększenie barwika w warstwie koleczastej i brodawkowej skóry.

Ale nie zawsze *urticaria pigmentosa* przebiega tak typowo. t. j. aby rozpoczęła się we wczesnej młodości i przedstawiała pod względem mikroskopowym ograniczone guzy komórek tucznych, wobec czego odróżniamy trzy typy wzmiankowanej choroby:

1) typ UNNA'y: początek we wczesnej młodości, mikroskopowo—guz, składający się z komórek tucznych;

2) typ RONA'y, RAYMOND'a, DUBOIS-HAVENITH'a: początek w późniejszym wieku, pod względem mikroskopowym—rozsiane komórki tuczne; nareszcie

3) typ JADASSOHN'a, DOUTRELEPONT'a: początek we wczesnej młodości; mikroskopowo—skąpo rozsiane komórki tuczne.

Przypadek, podany przez autora, jest ciekawy pod tym względem, że nie da się zaliczyć do żadnego z tych typów: mianowicie choroba rozpoczęła się w późniejszym wieku, a pod względem mikroskopowym narówni z rozsianymi komórkami tuczными znajdowały się typowe guzy komórek tucznych.

Springer.

(*Archiv für Dermatologie und Syphilis*. 1906 r. T. LXXXII. Z. 1.)



## Wiadomości drobne.

— Ekspedycja niemiecka, wysłana do Afryki Wschodniej w celu badań nad śpiączką zakaźną (*Schlafkrankheit*), inaczej świdrowicą (*trypanosomiasis*), pod kierownictwem prof. R. Koch'a, zajęła się badaniem przyczyn bardzo rozpowszechnionej w niemieckich wschodnio-afrykańskich koloniach choroby, zaznaczającej się śpiączką i powiększeniem gruczołów chłonnych [zwłaszcza szczyjnych], a kończącej się przeważnie śmiertelnie. W dodatku do Nr. 51-go *D. med. Woch.* z roku 1906 podane jest sprawozdanie tymczasowe z działalności ekspedycji w okresie od czerwca do grudnia 1906 roku, która zwiedziła szereg kolonii przeważnie na wybrzeżu morskiem oraz pobliskich wysepkach [Amani, Muansa, Sese], przyczem stwierdzono, iż wiele wiosek prawie całkowicie wymarło w ciągu lat ostatnich wskutek grasującej tam zarazy. Umierają przeważnie mężczyźni młodzi i w sile wieku; starcy zaś, kobiety i dzieci o wiele rzadziej. Zarazek swoisty—*trypanosoma gambiense* [wykryty już dawniej] przedostaje się do ustroju ludzkiego, *resp.* krwi przez ukłucie określonego rodzaju muchy—*glossina* [z trzema odmianami: *gl. fusca*, *gl. pallidipes* i *gl. tachinoides*]. Mucha zaś zaraża się, pijąc krew kręgowców, między którymi niepoślednie miejsce zajmuje krokodyl; w przewodzie pokarmowym much bardzo często stwierdzano obok zarazka krwinki czerwone krokodyla. Stałym siedliskiem much są zarośla gęste, bardzo liczne w badanych okolicach; niejednokrotnie też stwierdzono wpływ dobroczynny—na zmniejszenie się śmiertelności—wycinania owych zarośli.

Powiększenie gruczołów chłonnych szyi u krajowców jest objawem niemal niezawodnym istniejącej *trypanosomiasis*; badanie 163-ch osobników dało wynik dodatni w 160-u razach.

Zastrzykiwanie podskórne atoksylu (*Anilinum metaarsenicicum*  $C_6H_5NH.AsO_2$ ) dokonane w paru tysiącach przypadków, daje bardzo dobre wyniki; należy jednak zastrzykiwać od razu dawki duże [do 0,5 i więcej]. Zatrucie nie występuje nigdy, natomiast po 8-u godzinach z krwi gruczołów znikają zarazki całkowicie. Zabieg ten należy powtarzać kilkakrotnie w ciągu paru miesięcy, a wtedy obawa nawrotu jest prawie żadna. L.

— THEILHABER (*Berl. klin. Woch. 1906. N. 53*) na posiedzeniu Tow. Lek. w Monachium miał odczyt o stosowaniu wysokoku w chorobach kobiecych. Mówca stwierdza, iż dawniej w ciąży wyskok był często podawany, lecz zauważono jego wpływ szkodliwy na stopień inteligencji dzieci. Wyskok podczas porodu wpływa w sposób niekorzystny na bóle porodowe. Dawniej bardzo często podawano wielkie ilości wysokoku podczas gorączki połogowej. THEILHABER i w tych przypadkach nie widywał istotnego pożytku z tego środka. Czy wyskok, podawany po krwotokach następczych, jest rzeczywiście użyteczny, zdaniem Th., niema co do tego pewnych danych. Dla kobiet karmiących wyskok jest przeciwwskazany. Ponieważ wyskok wywołuje przekrwienie w narządach płciowych, zaleconą być winna ostrożność w podawaniu go młodym dziewczętom, gdyż nastąpić mogą krwawienia. Z tego samego powodu wyskok jest przeciwwskazany w *metritis* i wobec krwawień w okresie zwrotu płciowego. W tryprze wyskok wywołuje pogorszenie, natomiast wpływ wysokoku na objawy wtórne syfilisu nie jest znany. Przy zaostreniu spraw o cechach nerwowych w podbrzuszu szkodliwe działanie wysokoku jest znane. Dawne spostrzeżenia, że wyskok w postaci wina czerwonego w niedokrwistości i blednicy jest bardzo pożyteczny, trzeba odrzucić. THEILHABER powziął przekonanie, że wyskok w ogóle nie przynosi pożytku i bywa szkodliwy i nigdy go nie zaleca, jako środek wzmacniający.



Zdaniem T<sup>n</sup>. sprawa stosowania wysokoku w ginekologii w tym duchu powinna być rozumiana.

*Jaw.*

— БЕИМ (*Arch. f. Gynäkologie. t. 69, s. 410*) na podstawie licznych spostrzeżeń ciężkich przypadków wymiotów u ciężarnych, w których z dobrym skutkiem stosował wlewania do odbytnicy roztworu fizyologicznego soli, przychodzi do wniosku, że wymioty takie są przejawem zatrucia ustroju, a mianowicie elementami *syncytium*. Wszystkie inne cierpienia, spotykane przy wymiotach u ciężarnych, a uważane dotychczas za przyczynę, zdaniem B. odgrywają w tym razie rolę tylko momentów usposabiających. Istota cierpienia polega na zatruciu ustroju.

*Jaw.*

---

## Wiadomości bieżące.

---

— Umieszczenie szpitali warszawskich nie przestaje zajmować zarówno władz odnośnych, jak i opinii publicznej. Ostatnimi czasy członkowie Rady Miejskiej Dobroczynności Publicznej wszyscy podali się do dymisji. Jako przyczynę postanowienia tego wymienieni członkowie podali opieszałość władz odnośnych w rozstrzygnięciu sprawy uregulowania finansów szpitali warszawskich, które stoją nad brzegiem bankructwa. Doszło do tego, że dostawcy, nie otrzymując od dłuższego czasu należności, odmówili dostaw.

Pozornie wydaje się, iż rozwiązanie sprawy tej nastąpićby mogło z chwilą umieszczenia szpitali, t. j. oddania ich pod zarząd miasta. Odebranie gospodarstwa szpitalnego Radzie Miejskiej Dobroczynności Publicznej równa się prawie skasowaniu tej instytucji. Takie zwinięcie instytucji jest możliwe na zasadzie § 87 ogłoszonych zasadniczych praw państwa. Z drugiej jednak strony oddanie szpitali pod zarząd Magistratu w obecnym jego ustroju, absolutnie w niczem nie zmieni stanu rzeczy.

Wprawdzie, skoro Magistrat obejmie zarząd szpitali, musiłożyć na utrzymanie ich, lecz bez nowego opodatkowania odpowiedniego ludności na rzecz szpitali, nie będzie mógł tego czynić. Opodatkowanie wymaga sankcji wyższych władz, które muszą w tym celu wyjednywać znów Najwyższe zezwolenie na zastosowanie § 87 zasadniczych praw państwa w sprawie nowego podatku. Jednym słowem, gdyby szpitale przejść miały, jak to jest zamierzone, pod zarząd Magistratu w obecnym jego ustroju, uregulowanie sprawy szpitalnictwa byłoby tylko pozorne. Istota rzeczy nie uległaby zmianie. Ustrój obecnego Magistratu w niczem się nie różni, a może nawet jest gorszy od ustroju Rady Miejskiej Dobroczynności Publicznej. Zamiast jednej biurokratycznej instytucji, która obecnie gospodaruje szpitalami, byłaby druga, taka sama.

Reforma istotna, która tę sprawę doniosłą ureguluje, musi być zasadnicza. Taką reformą jest wprowadzenie samorządu miejskiego, opartego na szerokiej podstawie wyborczej i zasadzie kontroli publicznej.



— Towarzystwo Kursów Naukowych rozpoczyna w dniu 1 lutego r. b. półrocze wiosenne. Na wydziale przyrodniczym, mieszczącym się w gmachu Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Krak. Przedmieście N. 66, wykładane będą stale przedmioty następujące: biologia ogólna, fizjologia, embryologia porównawcza, zoologia, botanika-morfologia, botanika—ćwiczenia z morfologii, botanika—anatomia, mineralogia, geologia historyczna, paleontologia, fizyka, chemia organiczna ćwiczenia chemiczne, antropologia, antropologia etniczna, etnografia, logika, psychologia.

Zapisy przyjmuje kancelarya T. K. N. w gmachu Stowarzyszenia Techników, Włodzimierska 3/5, codziennie z wyjątkiem świąt od 10-ej do 2-ej i od 5-ej do 7-ej wiecz. Tamże otrzymywać można programy.

— W Warszawskim Towarzystwie Lekarskim w d. 8 b. m. wybrani zostali: na prezesa kol. W a l e n t y K a m o c k i, na wiceprezesa kol. A n t o n i G a b s z e w i c z, na sekretarza dorocznego kol. I g n a c y L a n d s t e i n.

— Otwarcie lokalu Stowarzyszenia Lekarzy Polskich (Wierzbowa 9) odbędzie się d. 17-go b. m. o godz. 8-ej wieczorem.

— W Komitecie Warszawskim X-go Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie przyjęli udział następujący koledzy: 1) medycyna wewnętrzna J a k o w s k i i E. Z i e l i Ń s k i; 2) chirurgia B. S a w i c k i i prof. L. K r y Ń s k i; 3) ginekologia i akuszerya J. J a w o r s k i; 4) pedjatria S t. K a m i e Ń s k i; 5) medycyna teoretyczna D m o c h o w s k i i K a r w a c k i; 6) choroby nerwowe i umysłowe F l a t a u; 7) choroby weneryczne i skórne A. E l z e n b e r g; 8) okulistyka Z. K r a m s z t y k; 9) otyatria G u r a n o w s k i; 10) rynolaryngologia S o k o ł o w s k i; 11) dentystyka G r u s z c z y Ń s k i; 12) prasa lekarska J. Z a w a d z k i. Przewodniczącym Komitetu jest kol. J a k o w s k i, jego zastępcą kol. K a r w a c k i.

Do stałej delegacji Zjazdów lekarzy i przyrodników polskich na Królestwo i prowincje z ludnością polską należą prof. B a r a n o w s k i, kol. R y c h l i Ń s k i i prezes Sekcji chemicznej p. W ł a d y s ł a w L e p p e r t.

Na przedstawiciela Wystawy przyrodniczo-lekarskiej zaproszony został przez Komitet lwowski kol. S t a n i s ł a w K u r t z.

— Sprawą ubezpieczenia lekarzy, Kas prezorności oraz zabezpieczenia na wypadek choroby zajął się Zarząd Stowarzyszenia Lekarzy. Kol. J ó z e f Z a w a d z k i, któremu powierzono opracowanie zdążającego do tego celu projektu, prosi o dostarczenie bezimienne w ciągu 2-ech tygodni pod jego adresem (Warszawa, Szkolna 8) danych następujących: 1. Wiek lekarza. 2. Czy jest ubezpieczony na życie? w którym roku życia? Na sumę? Ile płaci rocznej składki? 3. Czy należy do Kasy oszczędności i jakiej? Jaką sumę wnosi corocznie i od jakiego czasu? 4. Czy należy do Kasy pogrzebowej i jakiej? Ile opłaca rocznie? 5. Jaki ma dochód roczny ze wszystkich źródeł razem? 6. Ile może wnosić rocznie do Kasy prezorności?

— Prof. R y d y g i e r wybrany został do Komitetu niemieckiego Stowarzyszenia urologów (*Deutsche Gesellschaft f. Urologie*). Pierwsze zebranie tego nowozałożonego Stowarzyszenia odbędzie się w Wiedniu pod przewodnictwem F r i s c h a z Wiednia i P o s n e r'a z Berlina.

— Wyszedł Z. I. „Nowin Lekarskich“, poświęcony b. redaktorowi drowi H e l i o d o r o w i Ś w i e c i c k i e m u pod redakcją dra S t a n i s ł a w a Ł a z a r e w i c z a. Skład Komitetu redakcyjnego: F r. C h ł a p o w s k i (medycyna teoretyczna), D z i e m b o w s k i, B. K a p u s c i Ń s k i, W. P a n i e Ń



ski i Fr. Ziakrzewski (medycyna wewnętrzna), L. Mieczkowski i J. Pomorski (chirurgia), St. Łazarewicz (ginekologia), F. Niegolewski i J. Stasiński (okulistyka), A. Karwowski (dermatologia), B. Krysiewicz (pediatria), W. Skoczylński (neurologia), T. Dembiński (laryngologia), P. Gantkowski (hygiene), T. Schultze (pomoc techniczna). Adres redakcyi: Poznań, dr Stanisław Łazarewicz, ul. Berlińska 19; administracyi: dr Franciszek Zakrzewski, Poznań, ul. Buddego 18.

— Lwowski Tygodnik Lekarski po ustąpieniu prof. Beck'a ze stanowiska spółredaktora pozostaje pod redakcyą prof. Sieradzkiego. W drugim roku swojego istnienia Tygodnik staje się urzędowym organem Towarzystwa Lekarskiego Lwowskiego. Do komisji redakcyjnej należą: prof. Beck, dr J. Feuerstein, doc. dr Herman, prof. A. Mars, dr Opolski, prof. Raczyński, doc. Rencki, dr Świętkiewicz. Administracyę pisma prowadzi dr Reichenstein.

— Na budowę nowych klinik we Lwowie wydział krajowy wyznaczył 480000 k., ponosząc połowę ceny gruntu 200000 k. Resztę pokryje rząd.

— Docenci Wydziału Lekarskiego lwowskiego dr Fr. Kósmiński (położnictwo i ginekologia), dr Wł. Bylicki (położnictwo i ginekologia), dr G. Bieleś (anatomia mikr. układu nerwowego) otrzymali tytuł profesorów nadzwyczajnych.

— Kierownikiem ambulatoryum dentystycznego przy Uniwersytecie Lwowskim mianowany został dr Andrzej Gońka.

— Kursa z dziedziny psychologii i psychiatrii sądowej odbędą się w Gies-sen od 15-go do 20-go kwietnia r. b. pod przewodnictwem prof. Sommer'a przy udziale dra Aschaffenburg'a [Kolonia], doc. Daunemanna [Giessen] i prof. Mittermaiera [Giessen].

— Wydział lekarski Uniwersytetu Noworosyjskiego [w Odessie] ogłosił konkurs na wakujące katedry: patologii i terapii szczerzółkowej, patologii chirurgicznej i kliniki terapeutycznej szpitalnej.

## Od Wydawcy.

„Gazeta Lekarska” wychodzi w ciągu roku 1907 na tych samych warunkach, co i w roku zeszłym.

Celem uniknięcia zwiłki w przesyłce pisma, uprasza się o wczesne przesyłanie przedpłaty i o dokładne zawiadomienie o wszelkiej zmianie adresu.

Pp. prenumeratorów, którzy zalegają w opłaceniu przedpłaty za rok ubiegły, uprasza się o rychłe uregulowanie rachunków.

SPROSTOWANIE: W № 50-ym i 51/52-ym błędnie wydrukowane zostało nazwisko dra Antoniego Sabatowskiego, autora pracy p. t.: „O klinicznej wartości podawania cukru lewozwrotnego [lewulozy] dla oceny sprawności wątroby”.

Druk K. Rowalewskiego. Warszawa Mazowiecka 3



v

Dwukrotnie odraczany Zjazd lekarzy i przyrodników polskich odbędzie się nieodwołalnie we Lwowie w roku 1907 w dniach od 22-go do 25-go lipca.

Jako Zjazd dziesiąty w 38-letnim okresie czasu, będzie on niejako Zjazdem jubileuszowym i po raz pierwszy odbędzie się we Lwowie, odkąd to miasto otrzymało uzupełnienie swego Uniwersytetu, przez nowopowstały Wydział lekarski. Jakkolwiek ta szczęśliwa okoliczność znacznie ułatwia zadośćuczynienie naukowej stronie Zjazdu, to jednak zwiększa i wymagania.—Wydział gospodarczy, świadomy też tego, wziął sobie za zadanie tak wszechstronne przygotowanie Zjazdu i uczynienie obu jego działów, lekarskiego i przyrodniczego, tak zupełnymi, aby pod każdym względem co najmniej dorównał Zjazdom poprzednim, a nawet je w pewnych kierunkach przewyższył, dając chlubne świadectwo i nauce polskiej i temu nowopowstałemu jej środowisku. Cel ten chce Wydział gospodarczy osiągnąć przez wciągnięcie jak najszerszych kół lekarzy i przyrodników polskich do wspólnej pracy. Pomocą dla nas w tym kierunku i to niemalą jest tradycyjne powodzenie Zjazdów, dowodzące, jaką sympatią cieszą się u nas te współzawodnictwa naukowe i ta sposobność poznania się z żywego słowa.

Naukowa strona Zjazdu ujęta jest, podobnie jak w ogóle na wszystkich Zjazdach, w sekcye, których spis i gospodarzy ich poniżej podajemy. Liczbę sekcji postanowił obecny Wydział powiększyć o jedną, całkiem nową, mianowicie **przyrodniczo-dydaktyczną**, w której omawiana będzie kwestya, szczególnie dla Królestwa tak aktualna, nauczania nauk przyrodniczych. Stanie ona otworem dla wielkiej liczby pedagogów-przyrodników, którzy będą mogli złożyć w niej owoce swego długoletniego doświadczenia. Gospodarstwo w niej przyjęli: Prof. dr Kazimierz T w a r d o w s k i, prezes Towarzystwa Nauczycieli szkół wyższych i Prof. dr Tadeusz W i ś n i o w s k i.

Z inicjatywy Rady Dworu Prof. dra L. R y d y g i e r a ma być na Zjeździe wszechstronnie omówiony program badań nad **istotą i leczeniem raka**. Dla sprawy tej, tak żywotnej, przeznaczyliśmy jedno posiedzenie zbiorowe, nie przesadzając, czy w przyszłości, w miarę ilości i ważności zgłoszonego materiału, nie wyodrębnimy jej jako osobną sekcję.

W gronie tutejszych przyrodników i lekarzy poruszono myśl **uczczenia ś. p. Marcelego Nenckiego** przez umieszczenie jego popiersia w budynku chemii lekarskiej Uniwersytetu lwowskiego. Inicytorowie tej pięknej myśli pragną rzecz całą przygotować i przeprowadzić do lipca, tak, aby odsłonięcie mogło się odbyć w czasie Zjazdu. Koszta mają być pokryte ze składek lekarzy i przyrodników polskich.

W połączeniu ze Zjazdem odbędzie się, jako naukowe i przemysłowe uzupełnienie tegoż, **Wystawa przyrodniczo-lekarska i higieniczna** w pałacu sztuki, na placu powystawowym i w zabudowaniach na ten cel wystawionych. Prócz wyrobów przemysłu polskiego dopuszczone będą na tę wystawę o tyle wyroby pierwszorzędných firm obcych, o ile one nie są jeszcze reprezentowane w przemyśle swojskim lub o ile przemysłowcy krajowi zechcą je wystawić z wyrobami własnymi, w celu zapoznania z nimi zwiedzających wystawę i dania sposobności zaopatrzenia się w wyroby, które w tej jakości u nas jeszcze nie mogą być wytwarzane. Bardzo ruchliwy komitet wystawowy, na którego czele stoi, jako dyrektor wystawy, dr Kalikst Krzyżanowski (Lwów—Zyblikiwicza 42), a z drugiej strony wielka gotowość licznych przemysłowców dotychczas już zgłoszonych, dają rękojmię powodzenia tego ważnego przedsięwzięcia.



W czasie trwania Zjazdu wyławany będzie co dzień zrana „Dziennik Zjazdu”, podający sprawozdania z dnia poprzedniego i informacje oraz program na dzień następny. Ostatni numer tego wydawnictwa wyjdzie w możliwie najkrótszym czasie po Zjeździe, jako spory tom, zawierający wszystko to co w poprzednich 4-ch numerach nie zostało umieszczone. Tu też znajdą miejsce streszczenia wszystkich wykładów, mianych w sekcjach i dyskusye, jako widoczny ślad dorobku naukowego Zjazdu. Aby redakcyi tego dziennika ułatwić jej nader trudne zadanie, postanowił Wydział gospodarczy te jedynie wykłady w streszczeniu umieścić, które równocześnie z ich zgłoszeniem, a przynajmniej tuż przed ich wypowiedzeniem, przez samych prelegentów, jako autoreferaty, wręczone zostaną sekretarzowi odpowiedniej sekcji. W razie przeciwnym tylko tytuł wykładu w „Dzienniku Zjazdu” umieszczony zostanie.

Prócz „Dziennika” otrzyma każdy członek Zjazdu „Przewodnik po Lwowie”, którego redakcyi podjął się **Prof. dr Józef Wiczkowski**. Zawierać on będzie to wszystko, z czem warto zapoznać lekarza i przyrodnika we Lwowie i ma dać obraz oświaty i życia umysłowego miasta.

Dla zapewnienia członkom zamiejscowym odpowiedniego **mieszkania w hotelach lub w domach prywatnych** zawiązał się osobny **komitet kwaterunkowy**, na którego czele stanął **dr Teofil Stachiewicz**. Pośrednictwem tego komitetu jest konieczne ze względu na to, że liczny Zjazd łatwo wywołać może brak pomieszczenia w hotelach i członków jego narazić na niewygodę i wyzysk, czego uniknąć, będzie gorącym pragnieniem komitetu. Komu z tem zależy na stosownem pomieszkaniu, musi **najpóźniej na 14 dni przed rozpoczęciem Zjazdu** zgłosić się z zamówieniem **do sekretarza głównego** (ul. Jaziełłowska 8), wyszczególnić swe wymagania (ile osób, pokoi, łoża, czy w hotelu, czy prywatnie i t. p.) i nadesłać z góry najniższe koszty za 4 dni pobytu (12 koron od osoby, a 20 koron od dwu osób w jednym pokoju). Tym, którzy nie zgłoszą się w wyżej podanym terminie, a tem bardziej tym, którzy się zgłoszą dopiero w czasie Zjazdu, komitet nie odmówi swego pośrednictwa, lecz nie może zaręczyć, czy wymagania ich zdoła zupełnie zadowolnić.

NB. Komitet postara się o urządzenie i wspólnych sypialni w opróżnionych salach szkolnych za bardzo małym wynagrodzeniem.

Wydział gospodarczy poczyni wszelkie zabiegi, aby dla członków, zaopatrzonch w kartę udziału w Zjeździe, otrzymać **zniżenie opłaty na kolejach państwowych galicyjskich**.

Dla ułatwienia prac i porozumienia się z lekarzami i przyrodnikami w Królestwie Polskiem i w Poznańskiem zawiązały się miejscowe komitety organizacyjne.

**Komitet organizacyjny warszawski** tworzą: dwaj zastępcy członka „Stałej Delegacji Zjazdów” **Prof. dra Ignacego Baranowskiego**, a zarazem komisarze Wydziału gospodarczego: **dr Karol Rychliński** (Bracka 23) i p. **Władysław Leppert** (Aleja Jerozolimska 82), oraz członkowie: **dr Bohdan Korybut Daszkiewicz** (Sadowa 12) i **dr Ludwik Zembrzuski** (Widok 11).

**Komitet organizacyjny poznański** tworzą: członek „Stałej Delegacji Zjazdów” **dr Heliodor Święciecki** (pałac Działyńskich), zastępca **dr Franciszek Chłapowski** (Ogrodowa 13) oraz **dr Tadeusz Dembiński** (Rycerska 3), **dr Paweł Gantkowski** (Rynek 60) i **dr Łazarzewicz**, redaktor „Nowin Lekarskich”.

**Komitet organizacyjny krakowski** tworzą: prymaryusz **dr Eugeniusz Borzęcki** (Floryańska 33), Docent **dr Konrad Gliński** (Collegium medicum), **Prof. dr Wincenty Lepkowski** (Straszewskiego 27), **Prof. dr Józef Morozewicz** (Wolska 9) i **Prof. dr Michał Siedlecki** (Krzywa 7).



**W Ameryce** poprzedni Wydział gospodarczy zapewniony miał współdziałanie bardzo energicznego i wielkiego wpływu lekarza, a przytem z najlepszymi chęćiami dla pracy w Zjeździe, dra Franciszka F r o n c z a k a w Buffalo N. Y. (Fillmore Avenue 508). Obecny Wydział poczynił kroki, by sobie to pośrednictwo pozyskać.

Pomimo pojawienia się dopiero teraz niniejszej naszej odezwy z pierwszym najogólniejszym programem Zjazdu, sekcye wszystkie już wcześniej rozpoczęły swe czynności, tak, że praca wszechstronna w celu przygotowania Zjazdu już jest w zupełnym toku. Gdy jednak wyniki tej pracy zależne są od udziału w niej jak największego grona lekarzy i przyrodników polskich, mamy zaszczyt zwrócić się do Szanownych Kolegów z prośbą, by swą obecnością i zgłoszeniem odczytu do powodzenia Zjazdu naszego przyczynić się raczyli.

### W s k a z ó w k i.

**Wykłady i demonstracye** zgłaszać należy do gospodarzy odpowiednich sekcji z dołączeniem krótkiego streszczenia dla „Dziennika Zjazdu”. Ostateczny termin zgłaszania się z wykładem ustanowiono po 1 czerwca 1907.

Wszelkie pisma nie odnoszące się do wystawy lub do wykładów adresować należy do **Sekretarza głównego Wydziału gospodarczego X-go Zjazdu** Doc. dra **Adama Szulistawskiego** (Lwów—Jagiellońska 8).

Tu też przysyłać należy **wkładkę, która wynosi 20 koron (8 rubli—18 marek—20 franków -4 dolary)** od członka Zjazdu. Połowę tej kwoty płaci każda osoba towarzysząca, np. panie, chcące wziąć udział w Zjeździe.

### S P I S S E K C Y I:

#### I. Sekcja przyrodniczo-dydaktyczna.

Gospodarze: Prof. dr **Kazimierz T w a r d o w s k i** (Gołębia 10).— Prof. dr **Tadeusz W i ś n i o w s k i** (Turecka 1).

#### II. Sekcja matematyczno-fizyczna.

Gospodarze: Prof. dr **Józef P u z y n a** (Pańska 18). — Prof. dr **Maryan S m o l u c h o w s k i** (Długosza 8).

#### III. Sekcja chemiczna i farmaceutyczna.

Gospodarze: Prof. dr **Bronisław R a d z i s z e w s k i** (Długosza 6). — Prof. dr **Stanisław T o ł ł o c z k o** (Długosza 6).—Mag. farm. **Karol S k l e p i ń s k i** (Grodzickich 2).

#### IV. Sekcja mineralogii, geologii, paleontologii, geografii fizycznej i meteorologii.

Gospodarze: Radca Dworu Prof. dr **Julian N i e d ź w i e d z k i** (Politechnika).—Prof. dr **Emil D u n i k o w s k i** (Tańskiej 1).

#### V. Sekcja anatomiczno-zoologiczna.

Gospodarze: Radca Dworu Prof. dr **Henryk K a d y j** (Zielona 15). — Prof. dr **Józef N u s s b a u m** (Ścieżkowa 20).

#### VI. Sekcja botaniczna.

Gospodarze: Prof. dr **Teofil C i e s i e l s k i** (Gołębia 3). — Prof. dr **Maryan R a c i b o r s k i** (Dublany pod Lwowem).

#### VII. Sekcja przyrodniczo-rolnicza.

Gospodarz: Prof. dr **Kazimierz M i c z y ń s k i** (Dublany pod Lwowem).

#### VIII. Sekcja filozoficzna.

Gospodarz: Prof. dr **Kazimierz T w a r d o w s k i** (Gołębia 10).

#### IX. Sekcja techniczna.

(Mechanika, inżynierya, budownictwo, technologia chemiczna i elektrotechnika).

Gospodarze: **Karol E p l e r**, em. inżynier kolei państwowych (Kraszewskiego 19).—**Roman I n g a r d e n**, c. k. starszy radca budownictwa (Namiestnictwo).



